

działa nieprzerwanie od 1929 r.

Przedstawicielstwo w Wilnie:
Palangos 1/10-16, 2001 Wilno
tel./fax: 370-2-611541, 223844

ZNAD WILII



Rok X, nr 1 (230)

Wilno, 1-15 stycznia 1999

cena 1 Lt (1zł., indeks 383678)

POLSKIE LINIE LOTNICZE - POLISH AIRLINES

LOTDogodne połączenia
z Wilna

przez Warszawę do:

Aten,
New Yorku,
Chicago,
Los Angeles,
Pekinu,
Istanbulu,
Tel Awiwu

Wilno, tel. 73 90 20

W numerze:

- Nasz Rok ① ②
- Kalendarium galerii i redakcji ②
- Wywiad z Jerzym Giedroyciem ③
- 200-lecie urodzin Mickiewicza ④ ⑤
- Przyjaciele wieszczą ⑤
- Socjologia: problem samobójstw ⑥
- Inwestycje w człowieka ⑥
- Wspomnienie o Gałczyńskim ⑦
- W Bibliotece Polskiej w Paryżu ⑧
- Felietony Ósmej Strony ⑧

Z tygodnia na tydzień

❖ Pod kierownictwem premierów Jerzego Buzka i Gediminas Vagnoriusa 16-17 grudnia w Wilnie obradowała Rada Współpracy Litwy i Polski. Pod Niemenczynem, w Domu Opieki Społecznej, premier Polski przy wigilijnym stole miał krótkie spotkanie z przedstawicielami społeczności polskiej.

❖ 21 marca po raz trzeci odbędą się wybory parlamentarne w okręgach wyborczych Nowowilejskim i Wileńsko-Trockim, gdzie większość mieszkańców stanowi ludność polska. Poprzednie wybory nie odbyły się z powodu niskiej frekwencji (według ordynacji wyborczej musi przegłosować nie mniej niż 40 proc. ogółu wyborców).

❖ I Sąd Dzielnicowy m. Wilna 16 grudnia br. zawiesił w siłę uchwałę Rady Samorządu Rejonu Wileńskiego z 12 grudnia 1997 roku o używaniu języka polskiego obok litewskiego na terenie rejonu, zwarcie zamieszkałego przez Polaków. Powodem w sądzie był przedstawiciel rządu RL na powiat wileński Gintautas Jakimavičius.

❖ W listopadzie inflacja na Litwie, w porównaniu z początkiem roku, wyniosła 2,4 proc., na Łotwie — 2,6, w Estonii — 6,4 proc. W stosunku do listopada 1997 r. odpowiednio — 2,7, 2,8 i 7,2.

❖ Centrum Badania Opinii Publicznej "Vilmorus" ogłosiło wyniki sondażu na temat Unii Europejskiej. Blisko trzecia część zapytanych mieszkańców Litwy nigdy o UE nie słyszała. Tylko 15,3 proc. wiedziało, jak wygląda flaga Unii, 7,6 proc. rozpoznało ją, 56,4 proc. odpowiedziało, że nie wie, czyja to symbolika, 5,5 proc. stwierdziło, że to symbol ONZ, a 3 proc. — USA.

❖ Różne jest nastawienie wobec UE wśród stałego elektoratu partii politycznych. 73 proc. zwolenników Związku Ojczyzny (konserwatyści) popiera dążenie do UE, w Związku Centrum — 45, w LDDP — tylko 38 proc.

❖ Jednym z podstawowych warunków przyjęcia Litwy do UE jest zamknięcie Ignalińskiej Siłowni Atomowej. Rząd obecnie rozważa dwa terminy wstrzymania funkcjonowania siłowni — w roku 2001, albo — po kapitalnej renowacji reaktorów — w roku 2020.

❖ Konfederacja Przemysłowców Litwy (przewodniczący Bronius Lubys) zarejestrowała w Warszawie przedsiębiorstwo "Liteximp", celem działalności którego jest eksport litewskich towarów. Przede wszystkim chodzi o wyroby przemysłu chemicznego, włókienniczego i produkty naftowe.

❖ Państwowe przedsiębiorstwo "Lietuvos dujos" podpisało umowę z rosyjskim konsorcjum "Gazprom" o eksporcie gazu na Litwę na r. 1999. "Lietuvos dujos" zamierza nabyć 1 mlrd. m³ gazu, płacąc 78 USD za 1000 m³. Prosperujące przedsiębiorstwo nawozów mineralnych "Achema" w Janowie dodatkowo jeszcze zakupi 600 mln m³ gazu.

❖ 49 proc. akcji jednej z największych litewskich spółek ubezpieczeniowych "Preventa" nabyła szkodzka firma "New Europe Insurance Ventures".

❖ Zaszła kolejna zmiana na stanowisku redaktora naczelnego dziennika "Lietuvos aidas". Został nim wieloletni dziennikarz gazety Rimantas Varanauškas.

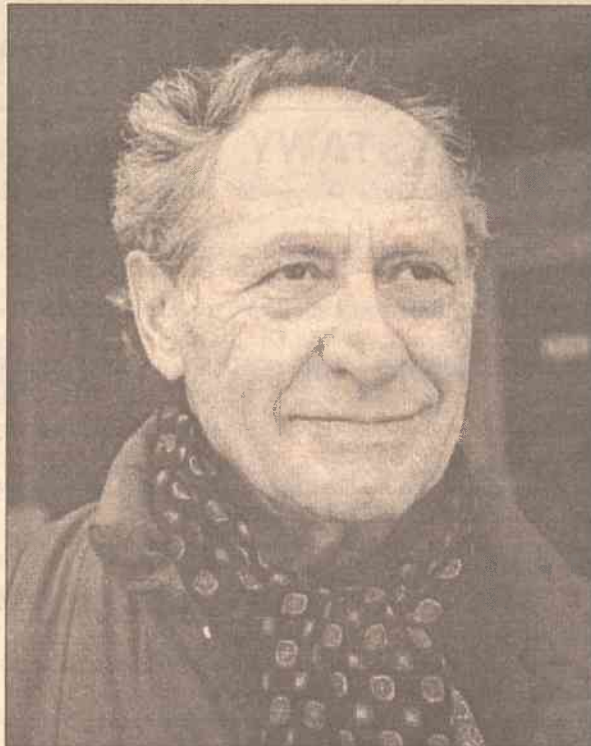
❖ Coroczną premię "Santarvė" ("Zgoda") w roku bieżącym otrzymał kardynał Vincentas Sladkevičius. Wcześniej to zaszczytne wyróżnienie otrzymali: prezydent Algirdas Brazauskas, poeta Justinas Marcinkevičius, historyk literatury Viktorija Daujotytė-Pakierenė, proboszcz Katedry Wileńskiej Kazimieras Vasiliauskas.

❖ W bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego została otwarta wystawa książek i starodruków "Adam Mickiewicz i Litwa".

❖ W galerii "Znad Wilii" przez dwa ostatnie tygodnie grudnia czynna była wystawa "My z Niego wszyscy" — pokłosie pleneru, zorganizowanego przez galerię w maju br. z okazji jubileuszu mickiewiczowskiego.

❖ W Wilnie przy ul. Nowogródzkiej 18 została otwarta polska księgarnia im. A. Mickiewicza. Jej dyrektorem został dymisjonowany redaktor naczelny dziennika "Kurier Wileński" Czesław Malewski.

❖ 24 grudnia ukazał się zerowy numer nowego polskiego dziennika "Gazeta Wileńska", który był kolportowany gratisowo. Również gratisowo w dużym stopniu uskuteczniło prenumeratę. Wydawcą jest Czesław Okińczyc, redaktorem naczelnym — 23-letni Aleksander Radczenko.



Podczas odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Solecznikach; obok — twórca monumentu, rzeźbiarz litewski Bronius Vyšniauskas (relacja z uroczystości na str. 4).



Rok 1998

Sprawy Litwinów,
Polaków, wspólne

Wydaje się, że społeczeństwo, które budujemy, będzie czymś zupełnie nowym i nieznanym dotąd. Bo i jak przy dawnej mentalności, z wykorzystaniem środków, żywcem wziętych z narodzin brutalnego kapitalizmu, ma powstać społeczeństwo, do jakiego chętnie odwołują się politycy w czasie świąt?

Zresztą, terminu, określającego wielu mężów stanu, należy wciąż używać umownie i ostrożnie. To właśnie oni pogłębiają granice w społeczeństwie, oddzielając się od reszty wysokimi zarobkami i małą odpowiedzialnością. Dla zwykłego "zjadacza chleba" istną plagą staje się klan pracowników państwowych, żyjących na garnuszku podatnika, burzliwie rozwijająca się biurokracja. Niestety, bezrobocie się nie zmniejszyło, choć coraz więcej mamy narad i konferencji, dotyczących tego zjawiska. Wzrosła liczba przestępstw, Litwa przoduje w samobójstwach. I to rzuciło największy cień na nasz Anno Domini 1998, choć — jak to w życiu bywa — nie zabrakło i powodów do radości. Bardziej w skali osobistej, niż kraju.

Do decyzji, zmuszających do zastanowienia się, należy odsunąć terminy przyjęcia Litwy do UE. Decyzję można ocenić kontrowersyjnie, biorąc pod uwagę przychylne potraktowanie Estonii i Łotwy, w których wskaźniki gospodarcze i inne są zbliżone. Tym niemniej jest to poważny sygnał. Zbyt mało robi się, aby przezwyciężyć kryzys gospodarczy, ustawodawstwo zbyt często bywa łamane, zbyt powszechna jest korupcja i nadużycie władzy, która nadal sprawowana bywa odgórnie, pozbawiając np. samorządy samodzielności w działaniu.

Dalsza reprivatyzacja ziemi dla wielu obywateli Litwy,

zaś w szczególności dla mieszkańców Wileńszczyzny, utknęła w miejscu. Wygląda na to, że realizowana jest polityka "na przeczekanie". Zadane argumenty nie są w stanie sprawić, żeby prawowitym właścicielom dawnych gruntów i posiadłości uczyniono zadość. W tej kwestii i wśród prawicy, i wśród lewicy, i w centrum panuje całkowita zgoda. Jak i w sprawie nowego podziału administracyjnego, na mocy którego zwarcie zamieszkałych Polaków w wielu miejscowościach planuje się "roztopić". Również przez przyłączenie wielu odległych miejscowości do Wilna.

Był to jeden z najbardziej przykrych incydentów roku: Sąd nad językiem polskim w Sądzie Dzielnicowym nr 1 m. Wilna. Samorząd Rejonu Wileńskiego (podmiejskiego) broni interesów swych wyborców, wśród których 67 proc. stanowią Polacy. W ub. roku powziął większością głosów uchwałę o dodatkowym, pomocniczym, równoległym do litewskiego stosowaniu języka polskiego w miejscowościach zwarcie zamieszkałych przez Polaków. Aczkolwiek Konstytucja RL przewiduje podobne wypadki, to sąd kierował się głównie ustawą... o języku państwowym. Takie postępowanie przeczy istocie demokracji, oparte jest na zasadach centralizmu, nie liczy się z wolą samych zainteresowanych (zebrali oni dziesiątki tysięcy głosów), przeczy istocie działalności samorządów. Odwołanie się przez Samorząd Rejonu Wileńskiego do kolejnych i wyższych instancji litewskich i międzynarodowych może stworzyć poważne precedensy do zastanowienia się nad stosowaniem takich praktyk.

Stosunki polsko-litewskie na pewno rokuja ciekawe per-

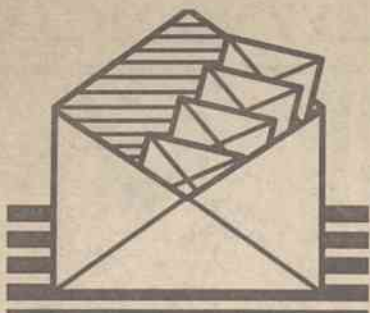
spektywy. Określanie ich jako "wspañiale" i "niezwykle dobre" nie przekonywająco rzutuje na kontakty do-brosądzkie, które winny być normalne — rzeczowe, konsekwentne i robocze. Stawia też w niezręcznej sytuacji tych, którzy pracują na ich skuteczność, nie szczędząc swych sił. Wiadomo jest, jakie problemy mają Litwini w Polsce i Polacy na Litwie. Ich rozwiązanie jest również ważną składową częścią tych stosunków. Niewykorzystane pozostają mechanizmy ich skuteczności. Na margines zepchnięta jest inteligencja twórcza składająca się po obu stronach granicy — brakuje środków na kulturę, naukę, wydawnictwa mniejszościowe. Tylko dlatego litewska kultura tak żenująco słabo znana jest w Polsce. Bo i ktoś wspiera tłumaczy, wydania, na łamach których ukazują się przekłady, dokonuje promocji sztuki sąsiadów? To na okazjonalny użytek mówi się o przedstawicielach mniejszości jako ambasadorach krajów, w których mieszkają, przypomina się o istnieniu Traktatu Polsko-Litewskiego.

Po spotkaniach, grzecznościowych konkretów oczekuje się od pracy Polsko-Litewskiego Zgromadzenia Parlamentarnego.

Media. Nie da się nie zauważyć, że coraz więcej w nich piany i tandety. Telewizja i radio najbardziej zaniżają swe loty. Największym problemem staje się lista przebojów, największe wzięcie ma niewybredna plotka i sensacja kryminalna. Media stają się stroniczne i ta sama informacja bywa diametralnie różnie podana, zniekształcona. Mało

(Dokończenie na str. 2)





Podziękowanie za życzenia

Redakcja "Znad Wili" oraz Polska Galeria Artystyczna otrzymały setki listów z życzeniami od Czytelników i swych Przyjaciół, jak również od polskich placówek dyplomatycznych i przedstawicielstw, wielu firm i spółek.

Wszystkim dziękujemy serdecznie za pamięć i odwzajemniamy życzeniami wszystkiego najlepszego.

Redakcja "Znad Wili"
Polska Galeria Artystyczna

Pragnę podziękować Zespołowi Redakcyjnemu za tak owocną literacko-artystyczną aktywność i życzyć, by ten entuzjazm i rozmach w działaniu przyniósł nowe sukcesy i zadowolenie dla Pracowników Redakcji i Galerii oraz Czytelników.

Waleria Sawicka
Londyn, Wielka Brytania

Od redakcji: Dziękujemy za przekazanie na fundusz prenumeraty na Wschód 10 £.

Świątecznie i treściwie

Tak oceniam ostatni numer "Znad Wili" w 1998 roku. Cieszy, że Polaków na Litwie stać na tak ciekawe opracowania, artykuły ciepłe i refleksyjne, urozmaicone felietony, aktualne wywiady, wiersze. Jest to potencjał zauważalny i godny wysokiej oceny, naszego wsparcia. A czym możemy rodaków wesprzeć, my — ludzie, odlegli od polityki, dzielącej często na "godnych" i "niegodnych" poparcia?

Czytelnictwem, prenumeratą, dobrym słowem. To twórcza inteligencja polska na Litwie jest kontynuatorką najpiękniejszych śladów polskości nad Wilią, najskuteczniejszym pomostem pojednania w obecnej sytuacji. To ona zostawia trwałe ślady naszej polskiej obecności, wyrabiając sobie pracowicie i godnie miejsce w trudnej sytuacji transformacji ustrojowej. Szkoda, iż skazana bywa na siebie.

Życzę samozaparcia i twórczych pomysłów.

Jerzy Kamiński
Szczecin, Polska

Dziękujemy za wspólną obecność w tym roku. Dwutygodnik pozytywnie się zmienia. Jesteśmy wdzięczni za artykuły, które są nam bliskie, bo opowiadają nam o naszym życiu. Za opowiadania o naszych stronach, o ludziach stąd pochodzących. Dziś o tym mało kto pamięta, wokół dużo obcych treści.

Zyczymy wytrwania na przyszłość. Wiernych i mądrych Czytelników, wiele nowych pomysłów.

Maria i Paweł Piotrowscy
Wilno

W sprawie kolportażu

Kiedy Państwo pójdziecie do kiosków po zakup "Znad Wili" lub innego polskiego czasopisma i nie zobaczycie go wśród innych pism, proszę się nie zrażać, tylko cierpliwie pytać o gazetę. Zauważyłam, że polskie czasopisma w wielu kioskach nie są wystawiane. Nie widziałam pisma ani w dzielnicy Żirmuny, ani w centrum, jednak na moje życzenie "Znad Wili" było niemal zawsze szczęśliwie "odnalezione".

Genowefa Paszkiewicz
Wilno

1998 — nasze kalendarium

Galeria

NIEKTÓRE IMPREZY

- Styczeń** — kolędy po polsku i ukraińsku w wykonaniu zespołu "Świtlica";
— występy kolędowników ze Szkoły-Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Wilnie;
— koncert chóru parafialnego "Echo" (przy kościele św. Rafała, kierownik — Władysław Korkuć);
— goście z "Karty" i "Memoriału".
Luty — spotkanie z miłośnikami talentu Jadwigi Pietraszkiewicz (sopran) i jej uczniami;
— "Wokół Mickiewicza" — spotkanie w ramach Polskiego Klubu Dyskusyjnego na temat obchodów 200-rocznicy wieszca;
— spotkanie z Magdaleną Roszkowską i Grzegorzem Leończukiem, młodymi twórcami z Białegostoku;
— konferencja naukowa "Rola mass mediów mniejszości narodowych w kształtowaniu społeczeństwa demokratycznego".
Marzec — spotkanie organizacyjne w sprawie X Festiwalu "Kwiaty Polskie" w Niemenczynie.
Kwiecień — polsko-litewska narada intelektualistów w sprawie spotkania w Druskienikach;
— wizyta Białorusinów polskich, pisarza Sokrata Janowicza i artysty-malarza Leona Tarasewicza.
Maj — wizyta Ferdynanda i Edwarda Ruszczyków;
— V Międzynarodowe Spotkania Poetyckie "Maj nad Wilią";
— wizyta Andreasa Grossa, stałego referenta Komitetu ds. Prawa i Praw Człowieka Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy.
Czerwiec — spotkanie Polskiego Klubu Dyskusyjnego. Temat: X-lecie Związku Polaków na Litwie;
— spotkanie z poetką i tłumaczką z Australii Ludwiką Amber;
— wizyta 40-osobowej grupy rodaków z Wielkiej Brytanii;
— spotkanie z lekarzami-Polakami świata (z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Klubu Lekarza).
Lipiec — wizyta Barbary Wachowicz;
— spotkanie z synem ostatniego rektora USB, prof. Andrzejem Ehrenkreutzem z Australii;
— spotkanie z historykiem sztuki Haliną Taborską oraz Bolesławem Taborskim, poetą, eseistą, tłumaczem, teatrologiem z Wielkiej Brytanii;
— wizyta uczestników Wschodniej Szkoły Letniej — Jana Malickiego, Johna S. Milgiela oraz Michaela Rywkina;
— występ chóru "Con Anima z Torunia".
Sierpień — wizyta uczestników IV Światowego Zjazdu Polaków z Indii (b. żołnierzy Armii Andersa);
— promocja najnowszego numeru kwartalnika "Lithuania" z udziałem Danuty i Leona Brodowskich;
— wieczór poezji dla 55-osobowej grupy Związku Nauczycielstwa Polskiego 4go w Tczewie.
Wrzesień — spotkanie z Andrzejem Syrokomlą-Bułhakiem, autorem książki o tematyce mickiewiczowskiej.
Październik — koncert młodego pianisty Tomasza Koniecznego (Katowice);
— spotkanie z uczestnikami międzynarodowej konferencji, zorganizowanej przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich na Litwie.
Listopad — spotkanie z poetami z Ciechanowa;
— spotkanie wydawców z Klubu "Świat Książki" z Polakami — posłami na Sejm RL;
— wizyta pisarzy Zygmunta Kubiaka ("Mitologia dawnych Rzymian i Greków") i Tomasza Łubieńskiego ("M jak Mickiewicz").
Grudzień — spotkanie opłatkowe pedagogów;
— podsumowanie wyników działalności Polskiego Klubu Dyskusyjnego, występ pianistki Haliny Znajdźłowskiej;
— przednoworoczne spotkanie artystów-malarzy, zrzeszonych wokół PGA.

WYSTAWY

- Styczeń** — wystawa Fotografii "Karnawał" Kazysa Kęstutisa Šimasa;
— wystawa fotografii pt. "Mozaika Wileńska" Jana Jankowskiego.
Luty — wystawa fotografii artystycznej o przyrodzie i ludziach Północy Rosji pt. "Zorza Polarna" Wasilija Diegtiarowa.
Marzec — Artyści znad Wili — wystawa z kolekcji PGA w Galerii Sztuki w Warszawie;
— kwiaty i pejzaże — wystawa malarstwa sztalugowego Walentyny Skarżyńskiej i Marcina Czechuna.
Maj — Wystawa polskiego malarstwa współczesnego ze zbiorów Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Głogowie;
— poplenerowa międzynarodowa wystawa "My z Niego wszyscy" poświęcona 200-leciu urodzin A. Mickiewicza.
Czerwiec — wystawa akwareli pt. "Etydy wileńskie" Vidmantasa Vaitkevičiusa (Lipsk-Niemcy).
Lipiec — wystawa akwareli Eduardasa Urbonavičiusa i jego córki Saulė;
Sierpień — wystawa "Odnova sztuki iluminacji" Jana Wołkowskiego (Chicago, USA);
— wystawa malarstwa sztalugowego Eleny i Igora Barchatkových (Mińsk, Białoruś).
Wrzesień — wystawa akwareli Liwii;
— wystawa fotografii, ilustrująca historię budowy pomników A. Mickiewicza ze zbiorów Aleksandra Srebrakowskiego (Wrocław);
— wystawa grafiki Anżeli Małyszewej i Ernesta Pieszkowa (Mińsk, Białoruś);
— tradycyjna wystawa prac studentów Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.
Październik — prezentacja prac olejnych "Fragmenty Wilna" Ryszarda Filistowicza;
— wystawa fotografii "Szlakiem Pana Adama" Zdzisława Zielińskiego (Wrocław, Polska);
— wystawa starej pocztówki wileńskiej i o tematyce niepodległościowej (ze zbiorów Andrzeja Bojaruna).
Listopad — wystawa obrazów olejnych Jurija Tarasowa.
Grudzień — Wielka Wystawa Mickiewiczowska "My z Niego wszyscy";
— ekspozycja mickiewiczowska w Solecznikach z okazji odsłonięcia pomnika poety.

PRZEDNOWOROCZNĘ SPOTKANIE PLASTYKÓW

30 grudnia na tradycyjną lampkę szampana przybyli do Galerii Polskiej plastycy, poeci i muzycy z nią współpracujący. Było to serdeczne spotkanie przyjaciół, w duchu dawnych tradycji wileńskich — obok Polaków byli Litwini, Białorusini, Rosjanie. Spotkanie zaszczyliła swą obecnością ambasador RP w Wilnie prof. Eufemia Teichmann. Gospodarze podziękowali za dotychczasową współpracę, mówiono o planach na przyszłość, złożono wzajemnie życzenia.

ZIMA NA WILEŃSZCZYŹNIE I RYSUNKI Z TORUNIA

Tak się nazywa wystawa zbiorowa, której otwarcie nastąpi 5 stycznia o godz. 17. Artyści przedstawią swą wizję zimy, karnawału, miasta w białej scenerii.

13 stycznia o godz. 17 — otwarcie kolejnej wystawy — "Toruń — architektury trwanie" — ze zbiorów Galerii i Ośrodka Plastycznej Twórczości Dziecka w tym mieście.

ŻYCZENIA ZAMIAST DISKUSJI

Miłą tradycją staje się, że u schyłku roku, przed świętami, w naszej galerii, odbywają się liczne spotkania. Po raz kolejny spotkali się w niej członkowie Polskiego Klubu Dyskusyjnego, by się przełamać opłatkami, złożyć sobie wzajemnie i swym przyjaciołom życzenia bożonarodzeniowe. Prezes Klubu Stanisław Krzywicki podziękował za dotychczasową współpracę z galerią i mediami polskimi. Dokonując pewnych podsumowań, w swojej, cieplej i radosnej atmosferze mówiono o planach na przyszłość.

Upiększeniem spotkania były występy znanej pianistki Haliny Znajdźłowskiej, która wykonała "Marzenie" Schumana i jeden z mazurków Chopina.

W.M.

Sprawy Litwinów, Polaków, wspólne

(Dokończenie ze str. 1)

nadziei, że da się utworzyć telewizję i radio o charakterze publicznym. W prasie — sytuacja lepsza, choć ta tendencja również jest zauważalna. Powstaje pytanie: czy stać nas na utrzymanie elitarnych pism?

Z recenzją, esejem, wierszem, badaniem socjologicznym? Odpowiedź — raczej pozytywna. Im więcej mydła w mediach, tym większa część ludzi, w tym młodzieży, sięga po coś ambitniejszego. Szkopuł w tym, że brakuje mechanizmów wsparcia tego rodzaju inicjatyw.

Do niewątpliwych osiągnięć trzeba odnieść dalszą renowację starówki wileńskiej. Zrobiono wielki krok do przodu. Wilno powoli traci kompleks wobec innych starych miast w tej części kontynentu. Świeżo odnowione tynki zachęcają turystów, dodają uroku wielowiekowemu murom, choć powstaje kwestia, na ile fachowo prowadzona jest renowacja.

Cieszy też lepsze oświetlenie miasta, z wyekspozowaniem najważniejszych zabytków i świątyń. Ale światła potrzeba znacznie więcej — zbyt dużo ulic, również na starówce, tonie w ciemnościach.

Rok Mickiewiczowski pięknie łączył Polaków i Litwinów. Ileż z tej okazji odbyło się imprez! Przyjazdy teatrów, promocje nowych książek, spotkania autorskie przybliżyły postać wieszca. Wydarzeniem dla Solecznik było odsłonięcie pomnika poety dłuta litewskiego rzeźbiarza. W mieście młodości wieszca — Wilnie — upo-

rządkowano muzeum-mieszkanie jego imienia, powstała kolejna tablica pamiątkowa.

Pięknym akordem były V Międzynarodowe Spotkania Poetyckie "Maj nad Wilią", poświęcone 200-leciu urodzin Mickiewicza. Również wystawę temu poświęcono w Galerii Polskiej, z udziałem Białorusinów i artystów innych narodowości. Te dwie imprezy, splecione ze sobą i przeprowadzone z wielkim zaangażowaniem, odnieść trzeba do najbardziej znaczących imprez mickiewiczowskich, zorganizowanych przez litewskich Polaków.

Na pewno miłych chwil było więcej. W Wilnie przebywali znakomici artyści światowej sławy. Łatwiej dziś wymienić, kto u nas nie wystąpił. Powstały nowe placówki, nowe sklepy, nowoczesnie działające firmy. Nie patrząc na trudności, życie — niczym rośliny ku słońcu — toruje sobie drogę ku światłu przez labirynty zawikłań.

Istnienie natomiast zasynalizowanych problemów — natury ogólnej, jak też dotyczących mniejszości — jest poniekąd odpowiedzią, dlaczego na wejście Litwy do UE patrzy się sceptycznie. Po prostu istnieją kanony i standardy, które zaświadcza o przynależności do rozwiniętych krajów kontynentu. Bez względu na krasomówstwo polityków. Jak uczy historia, szansą dla Litwy są dawne tradycje tolerancji i wielokulturowości oraz poszanowanie prawa. To ostatnie decyduje o wszystkim pozostałym.

Romuald Mieczkowski

— Panie Redaktorze, w swoich artykułach, wywiadach podkreśla Pan dość często, iż w Polsce nie ma wypracowanej polityki wobec swych wschodnich sąsiadów...

— Jestem pewien, że Polska takiej polityki nie posiada. Najlepszym tego dowodem jest niesłychana niekonsekwencja do poszczególnych narodowości. Proszę wziąć ostatni konflikt w Puńsku, gdzie chce się postawić strażnicę, jakby nie można było ją ulokować gdzie indziej. Nikt nie kwestionuje konieczności rozbudowania systemu kontroli granicy, która jest bardzo niebezpieczna, chociażby ze względu na ewentualny przemyt ludzi czy narkotyków. Ale nie musi to odbywać się kosztem interesów miejscowej ludności. Kościół też prowadzi fatalną politykę, bardzo nacjonalistyczną. Ciągłe są trudności z mszą w języku litewskim, z księżami, władającymi tym językiem.

To samo na odcinku białoruskim. Jeśli się weźmie politykę Kwaśniewskiego, to wszystko w porządku. Ale dotyczy to rozmów z prezydentami, konferencjami, bardzo potrzebnymi, natomiast w dole jest zupełnie inaczej. Problemy powstają z powodu biurokracji, jak też w wyniku ostrych antagonizmów narodowościowych.

— Co należałoby zrobić, żeby taka polityka powstała? Opierać się na rządowych strukturach — jak wykazuje praktyka — jest stanowczo za mało. Dziś wiele robią organizacje pozarządowe, poszczególne grupy w społeczeństwie.

— Jedno i drugie. Trzeba czuć na aparacie rządowym, który przy rozbudowanej biurokracji odgrywa wielką w Polsce rolę. Jest kwestia przekonania ważniejszych partii. To postępuje, ale bardzo wolno.

— Pisał Pan wielokrotnie o Polakach na Litwie. Jak Pan ocenia naszą kondycję?

— Bardzo niedobrze. Powstanie Uniwersytetu Polskiego jest według mnie szkodą dla rozbudowy polskiej inteligencji. Na miejscu dyplomów nie daje się, wysyła ludzi na stypendia do Polski. Po ukończeniu nauki np. taki prawnik jakąż znajdzie pracę na Litwie? Nie wiem, ale chyba 90 procent stypendystów zostaje w Polsce, bo nie chce wracać na Litwę. Praktycznie rzecz biorąc, jest to uszczuplanie własnych możliwości. Znacznie lepiej by było, gdyby otrzymywali oni stypendia na studia w uczelniach litewskich.

— Dziś status Uniwersytetu Polskiego został określony prawnie — jest to zarejestrowana przez władze organizacja wyższej użyteczności publicznej. Każda forma nauki — mówi się — jest dobra.

— Myślę, nie w tym wypadku. Są przecież warunki nauki dla Polaków. Istnieje katedra filologii polskiej, która rozwija się bardzo dobrze. Z tego, co wiem, Uniwersytet Wileński poszedłby na rękę Polakom. To wymaga dobrej woli i zrozumienia tych rzeczy.

— Polacy obawiają się nowego podziału administracyjnego, jaki w



Jerzy Giedroyc: Myślę, że jestem reprezentantem wielu narodów

Fot. Romuald Mieczkowski

Wywiady "Znad Wilii"

Abyśmy pamiętali o swoich sąsiadach

Z Jerzym Giedroycem, redaktorem naczelnym "Kultury" rozmawia Romuald Mieczkowski

ramach reformy zostaje wprowadzany. W jego wyniku nastąpiłoby "roztopienie" ich skupisk.

— O tym trzeba dyskutować, o to trzeba walczyć. Ale same ataki nie wystarczą. Jest wspólne Polsko-Litewskie Zgromadzenie Parlamentarne, to do tego ciała należy kierować problemy.

— Nie patrząc na skargi, stałe wystąpienia mieszkańców Wileńszczyzny, zwrot ziemi na tej części Litwy ma tempo najniższe, oparte raczej na przeczekaniu. Wszystkie dotychczasowe mechanizmy okazały się nieskuteczne.

— To właśnie wymaga rozpoczęcia bardzo poważnych rozmów. Ministerstwo Spraw Zagranicznych musiałyby ustalić, jakie sprawy mamy do załatwienia u poszczególnych naszych sąsiadów. To są rzeczy — przypuszczam — które można wynegocjować. Tylko jest kwestia: kto się tym zajmie? Musi być aktywność, a nie działanie na zwłokę.

— Dużo się mówi o wejściu naszych krajów do Unii Europejskiej i NATO. Polska jest bardziej zaawansowana w tej drodze. Litwa stanowi dla niej kontekst jako kraj, który musi jeszcze poczekać.

— Wejście do Unii Europejskiej i NATO będzie połączone z bardzo wielkimi ofiarami z naszej

strony. Jesteśmy jeszcze bardzo nieprzystosowani, ale to wejście jest konieczne. To zwiększy poczucie nie tylko bezpieczeństwa, ale przyczyni się do rozwoju gospodarczego i kulturalnego Polski. Ważnym zadaniem jest, abyśmy pamiętali o swoich sąsiadach, przynajmniej o krajach bałtyckich. To zaczyna mieć rozumienie nie tylko w Polsce, ale również na odcinku międzynarodowym. Najlepszym dowodem na to jest chociażby stanowisko Zbigniewa Brzezińskiego, który ma duży autorytet, jeśli idzie o amerykańskie sfery polityczne. Powinniśmy zapewnić Litwę, że Polska będzie dążyła do tego, żeby ten "parasol europejski" był rozciągnięty również na kraje bałtyckie.

— Istnieje niepokój, że w wypadku przyjęcia Polski do tych struktur, a Litwy — nie, może powstać coś na miarę "chińskiego muru", co będzie bronił przed wschodem, czyli przed nami.

— Idzie o to, żeby nie powstał żaden taki mur. Z tym trzeba walczyć. Różnymi metodami. Dlatego nie ma nacisku np. na masową turystykę?

— Turystyka coraz bardziej rozwija się. Na ulicach Wilna o każdej porze roku spotkasz turystę, również polskiego, odnowiona starówka przyciąga wielu.

— Jest to wielka szansa. Dzisiaj Europa poszukuje nie odkrytych dla siebie nowych terenów — wakacyjnych, turystycznych. Terenów tańszych. Tylko to wymaga nagłośnienia. Tak nie może być, że wasze interesy turystyczne na Zachodzie prowadzą rosyjskie agencje.

— Do tego dodajmy jeszcze współpracę w sferze kultury.

— Jak najbardziej. Przy tym działalność prowadzona przez podmioty nierządowe jest najszybsza. Trzeba domagać się, żeby czynniki rządowe rozumiały to i pomagały, nie przeszkadzały.

— Kultura najbardziej "łagodzi obyczaje". Zachowanie tożsamości narodowej, najbardziej skuteczne bywa na jej niwie, ale przecież również w kontekście wielokulturowości.

— Ze strony litewskiej jest lęk przed polskim imperializmem. Jeżeli się mówi o koncepcji jagiellońskiej, to inaczej jest odbierana ona w Polsce, inaczej — na Litwie. Jeżeli mówimy o AK jako o ruchu bohaterów, to przez Litwinów czy Ukraińców jest to odbierane zupełnie inaczej. W wyniku, istnieje duża nieufność. Litwini nie muszą nerwowo reagować na historię, bo społeczeństwo polskie obecne granice całkowicie zaakceptowało. Jeśli i są jakieś niepoważne grupki,

myślące inaczej, Litwini biorą ich całkiem serio.

— Czy mały kraj w ogóle może zdobyć się na wielokulturowość?

— Muszą Litwini zrozumieć, iż na tyle okrzepł już kulturalnie i językowo, że im wynarodowienie nie grozi.

— Jednakową sympatią i troską o przyszłość obdziela Pan Litwinów i inne narodowości na wschodzie. Jak Pan sam siebie określa, jeśli chodzi o rodowody?

— Trudno powiedzieć. Myślę, że jestem reprezentantem wielu narodów. Moje więzy rodzinne czy osobiste są bardzo związane z Wilnem, i z Mińskiem, gdzie się urodziłem. To są moje ojczyzny.

— Czuje się Pan potomkiem Wielkiego Księstwa Litewskiego?

— Niewątpliwie tak. Z dawnych tradycji możemy przyjąć to, co jest wartościowe. Najważniejsze jest dziś działanie — jak pan wspominał — na odcinku kulturalnym.

— Z wielkim zainteresowaniem przygląda się Pan dzisiejszej sytuacji na Białorusi.

— W tej chwili szczególnie chodzi o umocnienie świadomości narodowej Białorusinów, która jest bardzo zagrożona. Dlatego zabiegaliśmy o powstanie Uniwersytetu w Białymstoku z katedrą kultury i historii Białorusi, która musi być ważnym ośrodkiem myśli białoruskiej. Uważam, że to da swoje rezultaty. Są pierwsze ku temu sygnały, mimo niesprzyjającej sytuacji, istniejącego ustroju na Białorusi, można zrobić wiele rzeczy. Wiem o tym z własnego doświadczenia. Zrobiliśmy w tym roku wystawę w Mińsku dzięki zaangażowaniu jednej z nielicznych, dobrze funkcjonujących poza granicami instytucji polskich — Instytucji Polskim w Mińsku, który prowadzi p. Nieogdzisz, człowiek energiczny i utalentowany. W otwarciu wystawy w Muzeum Państwowym brał udział minister kultury Białorusi, była telewizja i radio, bardzo pozytywne echa w prasie. Do tego stopnia, że powstała chęć wydania białoruskiego numeru "Kultury". I taki numer niedawno się ukazał. Działalność na niwie kulturalnej nie wzbudza też wielu zastrzeżeń. Gdyby to robiła np. ambasada, czynniki oficjalne, prawdopodobnie, byłaby reakcja polityczna. Jak organizatorem jest placówka nierządowa, prywatna, zupełnie co innego. Zdejmuje to podejrzenia, zaprasza też do współpracy, bezpośredniej, a więc również i potrzebującej mniej środków, niż w przypadku utrzymywania sztabu ludzi.

— Powoli kończy się Rok Mickiewiczowski, obchodzony uroczyscie w wielu krajach.

— Na Białorusi i na Litwie wszyscy się przyznają do Mickiewicza. I bardzo dobrze. Jeżeli mamy wspólnych bohaterów — od Kościuszki i Traugutta do Mickiewicza, to tym lepiej dla współpracy. Tu należy wykorzystać każdą piękną kartę, każdy stosowny pretekst.

— Dziękuję za rozmowę.



Prezes Klubu Leon Brodowski: Stosujemy zasadę — romantyzm celów, pozytywizm środków

Fot. Jerzy Karpowicz

X-lecie Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy

Ogólnopolski Klub Miłośników Litwy obchodził swoje dziesięciolecie 10 grudnia. Przyszło wiele gratulacji, w tym od Algirdasa Saudargasa, Bronisława Geremka, Jana Króla, Eufemii Teichmann. Wicemarszałek Sejmu RP Jan Król przywiózł z Paryża list od Jerzego Giedroycia, w którym ocenia on obecne stosunki polsko-litewskie jako dobre. Za najtrudniejsze uważa problemy obu mniejszości narodowych. Pracę Klubu uznaje jako tę, która wyznacza kierunek działania.

Prezes Leon Brodowski wspominał początki ruchu i pierwsze zebranie, w którym uczestniczył Vytautas Landsbergis. Powiedział m.in.:

— Kończymy etap romantyzmu, choć się go nie pozbywamy. Stosujemy zasadę — romantyzm celów, pozytywizm środków. Pozy-

tywizm to współpraca Polsko-Litewskiego Zgromadzenia Parlamentarnego.

Prezes najbardziej ceni w działalności Klubu przyjaźnie, które zostały nawiązane. Do pozytywistycznych osiągnięć Klubu zalicza: 20 polsko-litewskich konferencji naukowych, 2 sejmiki młodzieżowe, 2 okrągłe stoły (w latach 1989 i 1994), 2 zjazdy naukowców i artystów w Wigrach (1997) i w Drużkieniach (1998), 200 odczytów na Uniwersytecie Warszawskim, 29 wydanych do dziś numerów "Lithuanii", koncerty orkiestry litewskiej po Polsce jeszcze w okresie walk o niepodległość. Wspominał, iż wszystkie te koncerty zaczynały się od obydwu hymnów. Co do spraw przyszłości, prezes uważa, że nie należy bać się, ani entuzjasmować Unią Europejską. My mamy dać Europie siłę opartą na warto-

ściach, na wspólnocie naszych krajów. Jeżeli będziemy silni, to nie zostaniemy wchłonięci. Głównym źródłem naszej siły jest nowa ewangelizacja, drugim — dorobek humanistyczny wszystkich naszych narodów. Nadto musimy rozwijać samopomoc wzajemną rodzin, bo to jest podstawa budowy cywilizacji miłości. Na najbliższą kadencję Klub ma bardzo bogaty program działania. Bp. Zięba zaapelował o skuteczne oczyszczenie teraźniejszości z osadu przeszłości.

Prof. Piotr Łossowski: — Początki idei Klubu są starsze. W mieszkaniu pp. Brodowskich szukaliśmy sposobów zbliżenia polsko-litewskiego. W 1986 r. (lata konspiracyjnej działalności Klubu), to trzeba było wielkiej odwagi i jeszcze więcej wyobraźni na to, jak zrealizować te pragnienia. Sławomir Pogorzelski, oficer

Jubileusze

marynarki wojennej — odkrył Litwę i Wilno z Londynu, gdzie też istnieje brytyjski klub, podobny do OKML.

Ryszard Staniewicz, syn byłego rektora USB — wspominał swoje przeżycie z 1939 roku, gdy liczył 10 lat, a które wywarło na nim olbrzymie wrażenie i wpłynęło na jego pozytywny stosunek do Litwinów. Mianowicie, po wejściu do Wilna Litwini wystawiali przez tydzień wartę honorową przy grobie Matki i Serca Syna.

Dlaczego o tym u nas się nie wie!

Jako ostatni zabrał głos prezes Brodowski, którego przemówienie można streścić w myśli: kto chce naprawiać swoje stosunki z ludźmi, musi rozumieć nie tylko cudze błędy, ale i własne.

Elżbieta Iwańska

200-lecie urodzin A. Mickiewicza

Hołd piewcy Litwy



Podczas uroczystej akademii w Operze Wileńskiej

Na scenie udekorowanej dwoma koszami kwiatów o barwach narodowych: biało-czerwone — od premiera Polski Jerzego Buzka i żółto-zielono-czerwone — od premiera Litwy Gediminas Vagnoriusa, 17 grudnia w Teatrze Opery i Baletu w Wilnie rozpoczęła się uroczysta akademii, poświęcona 200. rocznicy urodzin Adama Mickiewicza.

Uroczystość zainaugurował przemówieniem poeta, akademik, przewodniczący Państwowej Komisji Obchodów 200-lecia urodzin Wieszcza Justinas Marcinkevičius. Mówca podkreślił, że Mickiewicz nigdy nie zapomniał o swej ojczyźnie, choć była ona pod rozbiarami, zniewolona — nawet podróżując po Krymie chciał usłyszeć jej głos. Poeta pisał o Litwie jako o szczególnej i wspólnej ojczyźnie — Polsce, choć akcja utworów, które wyszły spod pióra poety, rozgrywa się na Litwie.

Mickiewicz, rzec można, był człowiekiem pogranicza kultur — kontynuował J. Marcinkevičius. Taki człowiek jest bardziej tolerancyjny, jego dusza wrażliwsza, bardziej twórcza. W Mickiewiczu współżyły obok siebie polskość i litewskość. Nie niszczyły jedna drugą, lecz wspólnie budowały poetycki świat. Wielki poeta należy do wszystkich i to czyni go wielkim. W Wielkiej Improwizacji wyznał:

"Ja kocham cały naród! — objąłem w ramiona! Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia".

Jest rzeczą unikalną — kontynuował mówca, aby poeta, piszący w innym języku, tak aktywnie uczestniczył w tworzeniu litewskiej świadomości narodowej. W panteonie literatury światowej istnieje tylko jeden wielki utwór, rozpoczynający się od słowa "Litwa". To "Pan Tadeusz". Gdy czytamy pierwszy wers "Litwo! Ojczyzno moja!", pamięć przywołuje słowa wiersza Kudirki "Litwo, ojczyzno nasza", który stał się litewskim hymnem narodowym. W ten sposób historia i los przetransformowały mickiewiczowskie słowa do hymnu, jakby w podzięciu ich autorowi.

Z kolei, wiceminister kultury i sztuki Polski Sławomir Ratajski powiedział, że poezja Mickiewicza zawsze była traktowana przez Polaków jako ich najwyższe dobro. Jego słowa, przepowiadające przyszłość, właśnie dziś obiekają się w czyn. Czyż

wizja Zjednoczonej Europy Narodów, jakże dziś aktualna i bliska nam wszystkim, nie bierze swego początku w paryskich prelekcjach Adama Mickiewicza? Poeta nie wyobrażał sobie innej Europy, jak tylko chrześcijańską. Również tu, w Wilnie, mieście, w którym Mickiewicz mieszkał i studiował, Rok Mickiewiczowski objawił nam jeszcze jedną prawdę: oto wolni, coraz bardziej pewni swej wartości, odkrywamy, iż dzieło to jest naszym wspólnym dobrem. Dobrem, które nie dzieli, ale łączy Polaków i Litwinów, Polaków i Białorusinów. Dzięki historycznej symetrii trzech sąsiadujących ze sobą narodów, łatwiej jest nam zaakceptować tożsamość narodową Mickiewicza. Już wiemy, że nie jest on wyłącznie naszym narodowym poetą.

Wiceminister S. Ratajski poinformował także, że w 1999 roku planuje się zorganizować w Wilnie wystawę, obrazującą epokę Adama Mickiewicza.

Akademii rocznicowej towarzyszył program artystyczny. W wykonaniu chóru i orkiestry Opery Wileńskiej przebrzmiały "Sonety Krymskie" (po polsku) z muzyką Stanisława Moniuszki. Recytowano utwory Mickiewicza, którym towarzyszyła muzyka Chopina. Wykonane zostało również oratorium Onufie Narbutaitė "Contones meae urbi", w którym zostały również wykorzystane teksty noblisty Czesława Miłosza.



Odsłonięta tablica pamiątkowa przy ul. Wielkiej 22

Tablica pamiątkowa

19 grudnia Fundacja Kultury Polskiej na Litwie im. Józefa Montwiłła uczciła 200. rocznicę urodzin Wieszcza odsłonięciem tablicy pamiątkowej na elewacji domu przy ul. Wielkiej 22 w Wilnie. Dom ten znajduje się na miejscu budowli, w której przed zesłaniem do Rosji nocował Mickiewicz. Fundatorami tablicy są: Waldemar Lipka-Chudzik, były konsul generalny RP w Wilnie, Małgorzata Bonarek — prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Polaków na Wschodzie w Tarnobrzegu oraz Fundacja. Tablicę zaprojektował i wykonał Marek Zubkow. U góry znajduje się płaskorzeźba Mickiewicza, u dołu napis po litewsku i po polsku: "Z tego domu wyjechał w dniu 6 XI (25 X) 1924 r. zesłany do Rosji Adam Mickiewicz, opuszczając Wilno na zawsze".

Tutaj, przy odsłoniętej tablicy, członkowie chórów "Przepióreczka", "Przańniczka", "Lira" oraz zgromadzona publiczność odśpiewała mickiewiczowską "Wilię", a przechodnie Litwini gratulowali wi-

leńskim Polakom ich przywiązania do kultury ojczystej.

Odsłonięciu tablicy pamiątkowej na domu przy ul. Wielkiej 22 towarzyszyła wycieczka "Pielgrzymka śladami Wieszcza" oraz program artystyczny (kierownik — Władysław Korcuć) od Celi Konrada do domów przy ul. Zamkowej 13, do Domu-Muzeum A. Mickiewicza przy Zaułku Bernardyńskim 11 (znajdują się na nich stosowne tablice litewsko-polskie, ufundowane przez Fundację) oraz do domu przy Zaułku Literackim 5. Prezes Henryk Sosnowski opowiadał zebranym o powiązaniu tych obiektów z Adamem Mickiewiczem, wiersze deklamowali uczniowie wileńskich szkół: nr 5, im. Władysława Syrokomli, Miednickiej Szkoły Średniej w rejonie wileńskim oraz Wileńskiej Pomaturalnej Szkoły Rolniczej.

Przygotował: Józef Szostakowski
Fot. Jerzy Karpowicz
Bronisława Kondratowicz

Piwnica Literacka i "Grażyna"



Rzeźba przedstawiająca Mickiewicza w Piwnicy Literackiej;

18 grudnia nastąpiło oficjalne otwarcie Piwnicy Literackiej w Domu-Muzeum Adama Mickiewicza w Wilnie. W uroczystości wzięli udział m.in. ambasador Polski prof. Eufemia Teichmann, rektor Uniwersytetu Wileńskiego, prof. Rolandas Pavilionis oraz osoby, które przyczyniły się do renowacji

gotyckich pomieszczeń piwnicznych, w których obecnie urzędowo Piwnicę Literacką. Osobom tym pani ambasador serdecznie podziękowała: Waldemarowi Lipce-Chudzikowi — byłemu konsulowi generalnemu RP, śpiewakowi operowemu Wiesławowi Ochmanowi z Małżonką, Romualdowi Dymskiemu — wiceprzewodniczącemu nowojorskiego "Nowego Dziennika", Jerzemu Janowi Teichmannowi.

Następnie wicedyrektor Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza, Elżbieta Bańko-Sitek, podarowała wileńskiemu mezeum kopię "Grażyny" i opowiedziała historię oryginału.

Otóż na przełomie XIX wieku rękopis "Grażyny" przez Ignacego Chodźkę został przekazany Aleksandrowi Przeździeckiemu. W Bibliotece Przeździeckich w

Warszawie przy ul. Foksal rękopis Mickiewicza był przechowywany do 1939 r., kiedy bomba uderzyła w gmach biblioteki. "Grażyna" przez okno została wyrzucona z płonącego gmachu. Na oryginale są ślady ratowania dzieła, jest ono nadpalone. "Grażyna" podzieliła los swego miasta. Po Powstaniu Warszawskim w 1944 r., kiedy ludność musiała opuścić miasto, wędrowała w plecaku razem z ludnością i na jakiś czas zaginęła. Cudem się odnalazła i po wojnie została zakupiona do zbiorów Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza jako najcenniejszy eksponat.

Rektor Uniwersytetu Wileńskiego, prof. Rolandas Pavilionis w swym przemówieniu powiedział, że uczelnia może się szczycić z tego, że studiował tu Mickiewicz, że przetrwał tu duch mickiewiczowski, duch ludzi wolnych.

boszcz parafii sołecznickiej Józef Narkun poświęcił go.

Na łuku służącym za postument wybite są słowa z "Ody do młodości": "Miej serce i patrzaj w serce" w języku litewskim i polskim. Zespół "Solczanie" śpiewał pieśni do słów Poety. Młodzieńcy Mic-

kiewicz w Sołecznikach ręką czyni serdeczny gest w stronę nas, społeczny.

W Sołecznikach, Domu Kultury, gdzie odbyło się uroczyste przyjęcie, eksponowane były obrazy o tematyce mickiewiczowskiej ze zbiorów Galerii Polskiej.



Podczas odsłonięcia pomnika w Sołecznikach

Stanisław Szewczenko, urodzony w 1947 roku na Czernihowszczyźnie (Wschodnia Ukraina), mieszka w Kijowie, pracuje w Radiu Ukrainie. Studia matematyczne nie przytłumiły zainteresowań poetyckich, pobudziły je ta tyle, że pozostał poezji wierny. Wytrwał czekał na debiutancki tomik do 1986 roku ("Środek rzeki"), zmiany nastrojowe sprzyjały wydaniu kolejnych tomików - "Wiara i zwątpienie", "Okłamy miłości", "Mądrość cyprysu", "Śpiew uczucia".

Od ośmiu lat poeta przejeżdża do Polski. Tu zdobył wielu przyjaciół, zaczął przekładać utwory polskich poetów. Tak powstały dwie autorskie antologie wierszy - "Inne prośby" i "Dlatego, że są" oraz dwujęzyczny wybór poezji Wisławy Szymborskiej - "Pod jedną gwiazdą". Niedawno ukazał się wybór

Pocztą liryczną



wierszy Stanisława Szewczenki po polsku pt. "Letni deszcz" (Radom 1998). Prezentowany wiersz drukuje się po raz pierwszy.

Stanisław Szewczenko Mickiewicz na Ukrainie

"Litwo, ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie"

Adam Mickiewicz

Wyszedłeś z filomatów, z filaretów...
A może — z niepokoju aż po kres?
Wilno — nie wolne.
Ty marzysz w karecie
Którą smagają pioruny i deszcz.
Ale —
bez bólu nie będzie poetów,
I bez rozłąki — nie bywa ich też.
Aby powrócić daremny wysilek.
Niepocieszona została Maryla.

"Litwo, o, Litwo...
Marylko, Marulo...
Czy pamięć spotkań nosisz w sercu swym,
Tam gdzie Świtezia nostalgiczna fala
Czajki znosiła z ciemności jak dym?
Czy po alei naszej chodzisz, miła,
W objęciach smutku, nocy oraz zim?
Może, jak stało się —
niech pozostanie:
Życie w wygnaniem — na straty spisane".

Odessa... Kijów...
I Plac Kontraktowy
W kolorach wycinanek, barwny
haft.
Świat jarmarkuje... w jarmie.
Gdzie miodowe
Pivo i podziw w Ukrainki brwiach.
A Tobie nagle wyrwało się słowo
"Litwa!..." iskrzący rozsiewając
blask.
I tam, i tutaj — sidła niewidzialne,
A wolność — poetyckim jest
mirażem.

Adamie, otwarłeś słowem bramy
W wieczność,
choć los Cię rzucił w żywych
świat!
Ciebie kochała Muza wieczorami,
A Ty bujałeś nad Świtezią w snach,
I ponad Litwy cichymi borami —
Czy też Maryla da Ci jakiś znak?
I wieki będą ślać się przez aleje
Byś w wierszach zawsze szedł do niej
przez dzieje.

Przekład z języka ukraińskiego:
Krystyna Konecka
30.10.1998 r.

Przyjaciele Mickiewicza

Zbigniew Sudolski

W ramach obchodów 200. rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, w końcu ubiegłego roku gościł w Wilnie profesor Instytutu Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego Zbigniew Sudolski. Jest on m.in. cenionym edytorem trzynastu tomów korespondencji Zygmunta Krasińskiego z komentarzami (pracował nad tym około czterdziestu lat), wielu innych książek naukowych oraz znakomicie udokumentowanych powieści biograficznych o Krasińskim, Słowackim, pannach Szymanowskich. Jedną z ostatnich jego prac jest książka "Mickiewicz. Opowieść biograficzna". Została ona wyróżniona Nagrodą Warszawskiej Premiery Literackiej w listopadzie 1995 r. oraz Nagrodą Ministerstwa Edukacji Narodowej za rok 1996. Obecnie uczony wydaje drukiem korespondencję filomatów.

W Wilnie prof. Zbigniew Sudolski gościł na zaproszenie Instytutu Polskiego, wygłosił odczyty dla studentów polonistyk Uniwersytetu Pedagogicznego i Uniwersytetu Wileńskiego.

9 grudnia ub.r. w Domu-Muzeum Adama Mickiewicza profesor wygłosił odczyt. Użytkaliśmy zgodę na opublikowanie tego odczytu, który został odtworzony z zapisu magnetofonowego. Drukujemy go z niewielkimi skrótami. Tytuł pochodzi od redakcji.

Motto mojego wystąpienia jest wzięte z Onufrego Pietraszkiewicza, który tak pisał:

"Naród żaden nie może upaść, póki obywatele czują stratę ojczyzny".

To bardzo ciekawe stwierdzenie. Generacja Mickiewicza, młodzieży urodzonej na przełomie wieku, a wchodzącej w świat i rozpoczynającej studia około 1815 roku, było pokoleniem, które w sposób najbardziej dramatyczny przeżyło klęskę narodową. Nie przebrzmiały jeszcze wówczas echa Konfederacji Barskiej ani Insurekcji Kościuszkowskiej, o których młodzi słyszeć mogli z bezpośrednich relacji dziadów i ojców, kiedy pojawił się wódz, za którym poszli ich ojcowie w nadziei, że ten wódz przyniesie niepodległość. Szybko te nadzieje okazały się płonne. W każdym razie, dzięki temu właśnie wodzowi, Mickiewicz miał jako ten "urodzony w niewoli, okuty w powiciu" tę jedyną prawdziwą wiosnę swojego życia.

Złudzenia jednak przysły, oczekiwania tęskne i radosne okazały się złudne. Nie wiemy, jak wyglądało wnętrze dworu mickiewiczowskiego w Nowogródku, w każdym razie możemy sobie wyobrazić, że na jego ścianach z pewnością wisiły te same portrety, które Pan Tadeusz widzi, przekraczając próg dworu soplicowskiego. A więc: Kościuszkowski, Jasiński, Korsak, Rejtan, a tę galerię portretów narodowych dopełnia zegar kurantowy ze "starym Dąbrowskiego mazurkiem".

I to była lekcja historii. To była lekcja najbliższej przeszłości, o którą zahaczali ci młodzi, z opowiadań ojców znali tę najbliższą przeszłość. I co jest interesujące — już wybiegam w przyszłość — ale kiedy filomaci znajdują się na zesłaniu, to będą właśnie tej przeszłości najbliższymi. I będą szukać zesłańców z Konfederacji Barskiej i z Insurekcji Kościuszkowskiej na Syberii. I znajdują, co jest niesłychanie ciekawe. I będą czuli, że są w ten sposób jak gdyby ogniem walki o niepodległość.

Ciekawe jest również to, że młody Mickiewicz w tych właśnie latach (kto wie, czy nawet nie w tym pomieszczeniu na górze) zaczął tłumaczyć Byrona. I dlaczego tłumaczył on właśnie



Tomasz Zan i Jan Czeczot

"Giaura"? Może się wydawać pozornie: dlaczego "Giaur" tak właśnie zainteresował Mickiewicza? Ale w tym "Giaurze" znalazł Mickiewicz taką oto tyradę, którą właśnie wtedy przetłumaczył:

"Walka o wolność gdy się raz zaczyna, / Z ojca krwią spada dziedzictwem na syna; / Sto razy wrogów zachwiana potęgą / Skończy zwycięstwem. Grecya jest księgą, / W której wiekami stoi wypisano, / Ze klęska wolnych jest świata wygraną. / Dostyc jest wie dzieć, że nikt nie zagrzebie! / Ducha swobody — Chyba on sam siebie! / Bo własne tylko upodlenie ducha / Ugina wolnych szyję do łańcucha".

To są myśli Byrona przetransponowane na język polski przez Mickiewicza.

Młodzież przepojona takim duchem ścigała na studia do Wilna. Jesienią 1815 roku przybył tu również Adam Mickiewicz i Tomasz Zan. Ówczesną postawę poety chyba najbardziej charakteryzuje fakt, iż od pewnego czasu ostentacyjnie używał imienia Napoleon i podpisywał się: Adam Napoleon Mickiewicz, mimo że — jak wiemy — na drugie miał Bernard i powinien był podpisywać się Adam Bernard. Jednakże podpisywał się Adam Napoleon, jak gdyby w ten sposób manifestując swoje przywiązanie do idei wolnościowej.

Trzeba też pamiętać, iż są to w całej ówczesnej Europie czasy tajnych organizacji i konspiracji. Mickiewicz, Zan, Jeżowski i Malewski stają się promotorami ruchu, z którego wyłoni się już jesienią 1817 roku przyszłe Towarzystwo Filomatów.

Oczywiście, nie należy się sugerować wyłącznie oficjalnym programem Towarzystwa, podkreślającym samokształceniowy jego charakter, czy też późniejszymi zeznaniami, składanymi podczas śledztwa, kiedy to Jeżowski podkreślał, iż filomaci byli dalecy od wszelkich pomysłów politycznych. To, oczywiście, są wyznania dyplomatyczne na użytek władz śledczych. Okoliczności zobowiązywały do takiej właśnie, a nie innej stylizacji.

W przemówieniach już w roku 1818, na przykład, Pietraszkiewicz podkreślał:

"Połączeni węzłem najświętszej jedności, gotujemy materiały na świątynie w zgodzie, przyjaźni i cnocie. Rzuciliśmy już trwałe zasady, wznosimy i budowę, a w niej do morskich podobni rozbitków, złożymy ocalone reszty narodowości i nie dopuścimy ze szczerem im zginać".

Właśnie ochrona tych rozbi-

tych resztek narodowości, które należy ocalić i nie dopuścić ze szczerem im zaginać, to, oczywiście, odnosi się do tych resztek narodowości, zarówno polskiej, jak i litewskiej. Co jest znamienne: oni są bardzo ostrożni w formułowaniu programów oficjalnych, wiadomo z jakich względów — ostrożnościowych.

Natomiast nie byli ostrożni i popuszczali sobie w poezji okazjonalnej, kiedy spotykali się, kiedy deklamowali, improwizowali, śpiewali piosenki. Tam hasła niepodległościowe, wolnościowe płynęły strumieniem i bardzo swobodnie były przypominane. Na przykład, na imieninach Jeżowskiego zanucił Czeczot:

"Tańczmy bracia weseli, / Wspomnijmy jak nasze przodki, / Co moskiewskie karki żeli, / Jak wróciwszy póki słodki / Huczne biesiady sprawiali! / I polskiego tańcowali".

Tak samo i w innych piosenkach, których nie będę tutaj cytował. Są one słabe artystycznie, bo były improwizowane na gorąco, przy winie, niejednokrotnie z rozpaloną głową. Trudno wówczas było myśleć o jakimkolwiek kształcie artystycznym. Tych występów jest sporo. Znamienne są bardzo radykalne teksty filomatów Michała Rukiewicza, który parafrazuje teksty modlitewne, na przykład "Zdrowaś Maryjo" i "Credo". On właśnie jest autorem "Creda" Związku Promienistych, w którym trawstując *credo* katolickie, odmawiane w czasie Mszy Świętej, bardzo do sytuacji nawiązuje.

Kiedy się wyznawało Credo Promienistych, kończyła się zabawa i zaczynała się służba Ojczyźnie. Na śmierć i życie.

Filomaci i wszystkie organizacje o filomackim rodowodzie podejmowały jako naczelną watek ojczyźniany, watek duchowej odbudowy niepodległości państwa. Rozmaite enuncjacje, rozsiane w tekstach filomackich, wskazują, że filomatom chodziło o miłość ojczyzny, o program zbliżony, na przykład, do programu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ale właśnie o odbudowę, restytucję niepodległości.

Ten program troski o resztki narodowości, o ocalenie tych resztek — to obserwujemy między innymi, z tego programu wyrastają dwa tomiki poezji Mickiewicza. Jest to nic innego, jak ocalenie kultury ludowej, ocalenie tego, co jest w tradycji ludowej.

Dochodzenia, aresztowania w związku ze słynnym napisem na tablicy na cześć Konstytucji 3 Maja i rozpętanie z tego powo-

du nagonki na młodzież przez władze carskie — to wszystko doprowadziło do licznych aresztowań i do wyroku skazującego filomatów na zesłanie w głąb Rosji. W tym miejscu przechodzę bezpośrednio do tego, co jest wynikiem moich studiów i poszukiwań — korespondencji filomatów z zesłania. Mianowicie, było 5 głównych szlaków, wiodących filomatów na zesłanie.

Pierwszy szlak, najtrudniejszy, to linia tzw. orenburska, prowadząca z Sankt-Petersburga przez Moskwę, Perm do Orenburga na Syberii przeduralskiej i Orska. Dotyczył on najmłodszych więźniów, tzw. Braci Czarnych z gimnazjum w Krożach, tych, którzy solidaryzując się z filomatami podjęli walkę z władzami carskimi oraz głównych przywódców filomatów: Zana, Czeczota i Suzina. Oddzieliła ich od kraju rodzinnego przestrzeń

blisko trzech tysięcy kilometrów. Tędy prowadził główny trakt syberyjski w inny świat, gdzie wszystko trzeba było widzieć w innym wymiarze. To był pierwszy krąg piekła, zesłańców politycznych, którzy w XVIII wieku przekraczali już konfederaci barscy.

Bracia Czarni, ci najmłodsi gimnazjaliści, na których wyładowała się wściekłość sędziów, w ciągu siedmiu miesięcy odbyli swą katorżniczą wędrówkę pieszo i w okuciu etapami po 20 do 40 kilometrów dziennie. Przeszło 16-kilogramowe kajdany zdjęto im z nóg dopiero po wcieleniu do batalionów karnych już na Syberii. Taką drogą krzyżową szedł najmłodszy z oskarżonych, 16-letni Jan Witkiewicz. Ten, który jest zresztą wspomniany w opowiadaniu Jana Sobolewskiego w III części "Dziadów" w celi bazylińskiej.

Dopiero interwencja wybitnego uczonego niemieckiego Alexandra Humboldta, który odbywał wówczas ekspedycję naukową po Syberii za zezwoleniem władz carskich, dopiero jego interwencja wyjednała łaskę cara i otworzyła dla Braci Czarnych możliwości awansów wojskowych.

Zan, Czeczot i Suzin, którzy opuścili Wilno w październiku 1824 roku, pod eskortą żandarmerii przybyli do Orenburga kibitkami po dwóch miesiącach tułaczki. Obserwujemy, jak nierównomiernie rozłożona została kara: w najmłodszych uderzyli najstraszniej, żeby odstraszyć i wybić z głowy młodzieży. Natomiast wobec przywódców filomatów kara była łagodniejsza, zostali oni zawiezieni kibitkami, wzięli nie w kajdanach i nie na pieszo przez siedem miesięcy mrozów i upałów. Zan został skazany na rok twierdzy w Orenburgu, natomiast Suzin i Czeczot dostali po pół roku. Imponująca jest ich niezłomna postawa, zachowanie w czasie więzienia w twierdzy. Zan jest jedynym, który zostawił nam pamiętnik z twierdzy orenburskiej.

(Cdn.)

Telewizja ... i w Ostrej świcisz Bramie

W pierwszym dniu Świąt Bożego Narodzenia TV Polonia przedstawiła film pt. "... i w Ostrej świcisz Bramie", opowiadający o wileńskim okresie życia i twórczości Adama Mickiewicza. 35-minutowy film powstał na podstawie scenariusza Bronisława Trońskiego, reżyseria — Ryszard Ber. Obydwaj twórcy z urodzenia są wileńszczyźnianami. Jako narrator wystąpił Jacek Rozenek.

W filmie wystąpili poeci wileńscy — Romuald Mieczkowski i Wojciech Piotrowicz. W Celi

Konrada opowiadali o własnym Mickiewiczu i o Mickiewiczu współczesnych; o tym, jaki ślad spuścizna wieszczą wywiera dziś na twórczość Polaków na Litwie.

W swej kanwie historycznej film zrealizowany został dość powierzczośnie, znalazły się w nim nieścisłości (pomyłono nazwiska wileńszczyźnian, mylnie podano nazwę miejscowości Bolcieniki itp.). Niestety, to zdarza się dość często, gdy chodzi o polskie realizacje filmowe czy publikacje prasowe o Litwie.

T.B.

Bojarzy litewscy czczą poetę

20 grudnia Towarzystwo Bojarów Litewskich, oddział kowieński, zorganizowało uroczystość, poświęconą 200-leciu urodzin A. Mickiewicza. Impreza odbywała się w Muzeum Literatury im. Maironisa. Program słowno-muzyczny prowadziła aktorka Teatru Dramatycznego Antanina Mackevičiūtė, towarzyszyły jej Virginija Daugirdienė (fortepian) i Marija Neniškytė (skrzypce). Wykonano szereg utworów kompozytorów romantycznych, w tym "Legendę" Henryka Wieniawskiego oraz fragment koncertu skrzypcowego. Z kolei, Teresa Chmielewska, była solistka Teatru Muzycznego w Kownie (notabene organizatorka wieczoru) wykonała po polsku i po litewsku szereg utworów, w tym "Wilię", "Panicz i dziewczyna". Poezję Mickiewicza po litewsku deklamowała Antanina

Mackevičiūtė ("Pielgrzym", "Stepy Akermiańskie"), zaś Irena Vaidotienė po polsku recytowała "Powrót taty".

Po części artystycznej prof. Povilas Vitkevičius o twórczości poety, zaś Włodzimierz Chomański zastanawiał się, czy Adam Mickiewicz mieszkał tylko w gimnazjum jezuickim, czy również w państwie Dobrowolskich w Kartofliszkach. W. Chomański, pochodzący z rodziny Dobrowolskich, zebrał wiele materiałów na ten temat. Zdaniem Chomańskiego, w Kartofliszkach Mickiewicz mieszkał około miesiąca. Godne pożalowania jest, że dom ten został zburzony; na szczęście pozostały zdjęcia budynku.

Piotr Borysowicz

W ciągu ostatnich kilku lat rozpowszechnienie samobójstw na Litwie stało się nadzwyczaj bolesnym problemem społecznym. Dla republiki nie są charakterystyczne tendencje do samobójstw o wielkiej skali — w okresie międzywojennym Litwa była krajem ze szczególnie niskim ich wskaźnikiem.

Liczba samobójstw na Litwie od roku 1924, od którego mamy pierwsze dane statystyczne, wzrosła blisko dziesięciokrotnie: od 5-6 na sto tysięcy mieszkańców — do 46. Litwa razem ze Sri Lanką przodują w świecie (przynajmniej wśród tych krajów, które przedstawiają swe wskaźniki organizacjom międzynarodowym). Do pierwszej piątki wchodzi również Łotwa, Estonia i Federacja Rosyjska.

Powyższe dane zupełnie nie odpowiadają stwierdzeniu A. Kerhohfa i D. Clarka (1993), że „już wiele lat wskaźniki samobójstw w krajach Europy są jawnie stabilne”. Jednak prowadzić spór z tymi autorami byłoby trudno, bowiem — jak wynika z ich artykułu — nawet w 1993 r. kraje bałtyckie nie są uważane za państwa Europy. Niestety — jak się zdarza często również autorom publikacji naukowych — Europa jest tylko... Europa Zachodnia.

W latach reżimu komunistycznego, do 1986 r., liczba samobójstw na Litwie ciągle zwiększała się. Podobna sytuacja była również w Estonii oraz na Węgrzech. Tymczasem w Czechosłowacji wzrastała tylko do 1970 r. Później, odwrotnie niż na Litwie, zaczęła maleć. W NRD liczba samobójstw zaczęła się zmniejszać od 1976 r., na Węgrzech — od 1996 r. W obydwu tych państwach, w odróżnieniu od Litwy i innych byłych republik sowieckich, w okresie reform wskaźnik samobójstw nie zmienił się. Prognozowano, iż połączenie się NRD i Niemiec Zachodnich będzie szczególnie bolesne, spodziewano się, iż na ziemiach Niemiec Wschodnich liczba samobójstw znacznie wzrośnie, jednakże tak się nie stało. W ekonomicznie silnej RFN funkcjonują bardzo zróżnicowane socjalne struktury pomocy, one właśnie i amortyzowały reformami politycznymi wywołaną dezintegrację. W trakcie rozpadu systemu socjalistycznego, w republikach Związku Sowieckiego i w państwach bloku wschodniego, nie wchodzących w jego skład, sytuacje socjalne i ekonomiczne były niejednakowe, dlatego więc okres przejściowy dla naszych państw był o wiele bardziej bolesny.

Sytuacja na Litwie była bardzo

zróżnicowana w porównaniu z Węgrami, słynącymi zawsze ze swych danych o samobójstwach.

Widzimy, że w okresie powojennym na Węgrzech samobójstwa popełniało o wiele więcej osób, niż na Litwie. Jednak ich dynamika w obydwu krajach prawie analogiczna: liczba osób kończących życie dramatycznie wzrasta aż do 1986 r. Od tego czasu na Węgrzech zaczyna ona maleć, z kolei i na Litwie — zmniejsza się znacznie, ale po kilku latach również wyraźnie zaczyna rosnać, by wkrótce osiągnąć najwyższy poziom. (Takich wysokich wskaźników samobójstw, jak za ostatnie lata, w naszym kraju nigdy dotąd nie notowano).

Gwałtowny spadek liczby samobójstw na Litwie w połowie ósmego dziesięciolecia tłumaczą dwie okoliczności: surowe ograniczenia sprzedaży i konsumpcji alkoholu oraz początek politycznej przebudowy w Związku Sowieckim. Jak wiadomo, ograniczenie spożycia alkoholu nie tylko dodatkowo wpłynęło na wiele wskaźników medycznych — zmniejszyła się nie tylko liczba uszkodzeń ciała, wypadków psychozy alkoholowej, ale również śmiertelność w wyniku chorób związanych z nadużyciem spożycia alkoholu i in. Dlatego więc niektórzy specjaliści zmniejszenie samobójstw skłonni są tłumaczyć jedynie wpływem tego ograniczenia. Jednakże fakt, że w okresie przebudowy wskaźnik ten zmniejszył się również w innych krajach bloku wschodniego, gdzie zakazy dotyczące reglamentacji alkoholu nie działały, wskazuje na wpływ ogólnych zmian w atmosferze społeczeństwa. Jak pisał Durkheim, „przewroty socjalne pobudzają uczucia grupowe, patriotyzm i in., jedno-

czą ludzi, wtedy każdy mniej myśli o sobie”.

Państw zachodnich te procesy, oczywiście, nie dotyczyły: np. w Szwecji wskaźniki samobójstw nie zmieniły się. Jednak wzrosły one w Finlandii, gdzie ekonomika, będąc bardziej powiązana ze Związkiem Radzieckim, w trakcie rozpadu tego państwa przeżywała głęboki kryzys.

Widoczna jest więc między samobójstwami oraz politycznymi i socjalnymi zmianami w kraju. Szczególnie da się to zauważyć, analizując zmiany na terenie wiejskim na Litwie. W porównaniu z okresem przedwojennym, ilość samobójstw zmniejszyła się 9-10 razy, tymczasem w mieście wskaźniki zmieniły się tylko nieznacznie. Wiesz od reżimu komunistycznego ucierpiała najbardziej, bowiem przymusowa kolektywizacja oraz prawie całkowita likwidacja własności prywatnej naruszyły sens egzystencji mieszkańca wsi, ujemnie wpływając na stosunki we wspólnocie, rodzinie, sprzyjając alkoholizmowi, zmuszając ludzi do całkowitej rezygnacji. Tymczasem w krajach bloku wschodniego te procesy były nie tak drastyczne.

Po odzyskaniu niepodległości na Litwie rozpoczęły się nadzwyczaj szybkie i radykalne reformy, które wywołały szok w adaptacji, co miało wpływ na wielki wzrost samobójstw.

Należy również zwrócić uwagę na bardzo ważną hipotezę o związku religijności z samobójstwem. Przedstawił ją Durkheim i analizując dane wielu wspólnot religijnych określił, że ryzyko samobójstwa dla katolików i wyznawców judaizmu jest mniejsze. Te wspólnoty religijne swoim członkom zapewniają mocniejsze uczucia socjalnej inte-

gracji i bezpieczeństwa, tym samym bronią ich od egoistycznej śmierci.

Z drugiej strony, istnieje również hipoteza, że religia nie odgrywa już tak wielkiej roli ochronnej, jak wcześniej. Przy tym często w tego rodzaju badaniach notujemy tylko formalną przynależność albo nieprzynależność badanych do wspólnot religijnych, dlatego wnioski tych badań również należy oceniać warunkowo.

Badając więc między religijnością a rozpowszechnieniem samobójstw w społeczeństwie, nie wystarczy notować tylko formalne oznaki wiary, na przykład zaliczanie siebie do jakiegokolwiek wspólnoty religijnej, bowiem dane takich badań mogą być wypaczone. Tak chociażby w Irlandii 94 proc. mieszkańców deklaruje siebie jako katolicy, ale głębsze badania wykazały, że w ostatnich dziesięcioleciach wzrasta tam sekularyzacja (coraz mniej ludzi wskazuje na regularne praktykowanie religii, mniej wierzy w podstawowe prawdy wiary itp.), przy tym wzrasta liczba samobójstw.

Najnowsze badania wskazują, że z powodu ruchu ekumenicznego maleją różnice między konfesjami katolików i protestantów, więc czynnik chroniący przed samobójstwem zależy nie tylko od wspólnoty religijnej, co od przynależności do Kościoła w ogóle. Również dane tego rodzaju badań wskazują, że w różnych religiach panujące potępienie samobójstw jest czynnikiem antysamobójczym.

Na przedwojennej, katolickiej Litwie śmierci samobójczych było znacznie mniej, niż w protestanckiej Estonii. Wskaźniki w obydwu krajach wyrównały się dopiero w

latach reżimu komunistycznego, gdy odbywała się przymusowa ateizacja. W Polsce natomiast w tym samym okresie te wskaźniki nadal pozostawały niskie: w latach 1942—1974 średnio 11,7 na 100 tys. mieszkańców, w 1980 r. — 13,9. Niskie pozostają i obecnie (około 15 samobójstw na 100 tys.). Polska jest krajem katolickim, rola Kościoła w życiu społeczeństwa zawsze była znacząca, a represje przeciwko religii tu i w innych krajach socjalistycznych Europy Wschodniej, nie były tak drastyczne jak w Związku Sowieckim.

Obecnie blisko 70 proc. ludności na Litwie zalicza siebie do wspólnoty katolickiej, ale jak wskazują głębsze badania, ta religijność często jest natury formalnej, występuje coraz większy brak integracji z prawdami deklarowanej wiary. Poza tym religia integruje bardziej pomyślnie wspólnotę wówczas, kiedy bez zakłóceń przez dłuższy czas mogą rozwijać się i kształtować tzw. infrastruktury (szpitale, szkoły, różne organizacje), które popierają działania wierzących. Litwa potrzebuje czasu, aby to samo osiągnąć.

Widzimy więc, że dynamika samobójstw na Litwie przez ostatnich siedem dziesięcioleci w dużym stopniu tłumaczy teoria Durkheima o wpływie socjalnej integracji na rozpowszechnienie samobójstw w społeczeństwie. Z tego powodu w początkowej prewencji samobójstw największą wagę udziela się umocnieniu socjalnej integracji.

Inny ważny czynnik, na który koniecznie należy zwrócić uwagę podczas prewencji, to panująca opinia w społeczeństwie w stosunku do samobójstw.

Inwestycja w człowieka

Z prof. Lesławem W. Szczerbą, rektorem Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach rozmawia Adam Bobryk

— Siedlecka uczelnia jest jedną z najbardziej na Wschód wysuniętych placówek naukowych. Czy w związku z tym otwieracie się w jakiś sposób na kraje byłego Związku Radzieckiego?

— Obliguje nas do tego nawet samo położenie miasta, które znajduje się przy głównej ulicy Europy, zaczynającej się na półwyspie Iberyjskim i biegnącej przez Paryż, Berlin, Moskwę i dalej na Syberię. Uczelnia ma tu szczególną rolę do spełnienia, gdyż może być pomocna w dziedzinie porozumienia w relacji Wschód-Zachód. Próbujemy wypełniać te zadania chociażby poprzez organizację różnorodnych konferencji czy wymianę naukową, a należy zauważyć, że takie działania bardzo zbliżają. Poza tym od kilku lat studiują u nas nasi rodacy z Białorusi, Ukrainy, Rosji, Łotwy. Z Litwy mamy dwie osoby na studiach dziennych oraz 11 na zaocznej pedagogice z/s nauczanie początkowe. W ubiegłym roku ten ostatni kierunek ukończyło też 11 studentów z Wileńszczyzny. Współpracujemy także z wieloma uczelniami Wschodu, w tym z Uniwersytetem Polskim w Wilnie.

— Czasami można spotkać się z twierdzeniem, że WSRP prowadzi drenaż mózgow na Wschodzie...

— Po pracownikach naukowych sięgamy wszędzie tam, gdzie jest to możliwe. Mieliśmy sporadyczne wypadki zatrudniania profesorów z Zachodu, ale w sensie finansowym nie mogliśmy im zaproponować niczego, co mogłoby być dla nich interesujące. Każdy pracownik naukowy stara się przecież pracować tam, gdzie zapropnują mu lepsze warunki. W poprzednich latach my również podlegaliśmy tzw. „drenażowi mózgow” i wcale źle na tym nie wyszliśmy. Nauka polska nawiązała przez to znaczące kontakty. Obecnie pracuje u nas 13 wykładowców z Białorusi, Rosji, Gruzji i Litwy, skąd przyjechała do nas dr Maria Butrymowicz.

— W trakcie Pańskiej kadencji

na funkcji rektora siedlecka uczelnia wstąpiła się w Polsce wprowadzeniem integracyjnego programu studiów osób niepełnosprawnych. Jak powstała ta idea?

— Ten pomysł przywozłem ze Stanów Zjednoczonych. Przez wiele lat mojej pracy na wyższych uczelniach Ameryki zauważyłem, iż studenci niepełnosprawni są traktowani całkowicie normalnie. Poziom intelektualny absolwentów powinien być taki sam, niezależnie od tego, czy jeździ się na wózku, czy też jest się wybijającym sportowcem. Ułatwienia w studium polegają między innymi na usuwaniu barier architektonicznych. Obecnie kształci się u nas 189 studentów niepełnosprawnych, co stanowi około 1/4 wszystkich inwalidów, uczących się na poziomie wyższym w Polsce. Co roku ta liczba znacznie wzrasta. Naszym celem jest jednak, by stanowili oni u nas podobny procent, jak w społeczeństwie, czyli około 1. W związku z tym powinno ich być 800, ale jest to zadanie jeszcze na długie lata. Najważniejsze to, by niepełnosprawni nauczyli się żyć w społeczeństwie pełnosprawnym, a społeczeństwo winno się nauczyć, że istnieją i mają prawo do życia ludzie niepełnosprawni. Tego typu przebudowa mentalności jest jednym z naszych głównych zamierzeń. Chcemy bowiem takie osoby wprowadzać na uczelnie systemową, by nie musieli nikogo prosić o przysługę.

— Co sprawia największe trudności przy realizacji tych zamierzeń?

— Wbrew pozorom, znacznie trudniejszą sprawą od zdobycia środków finansowych, które są niezbędne, jest mentalność ludzi. Wśród niepełnosprawnych można dostrzec niekorzystne trendy, które stanowią dość duże utrudnienie. Pierwszy charakterystyczny jest postawa „i tak mi się nie uda”. Drugi roszczeniowy „wszystko mi się należy”. Na szczęście, jest duża grupa niepełnosprawnych, która traktuje siebie normalnie. Poza tym ci, którzy mają podejście katastroficzne,

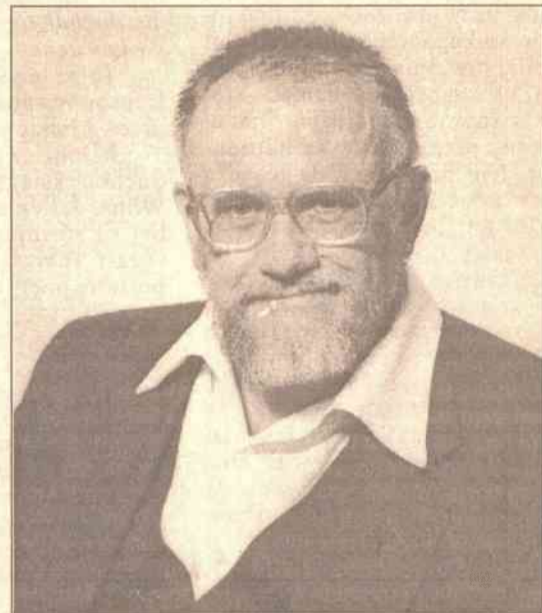
raczej się tu nie pojawiają, a ci, którzy mają postawę roszczeniową, długo nie wytrzymują i wracają do domu. Należy pamiętać też o tym, że kłopoty u niepełnosprawnych stanowią drobiazg w porównaniu z tymi, po przeciwległej stronie. Problemy niejednokrotnie pojawiają się, gdy obserwujemy stosunek osób zdrowych do inwalidów. Jest takie powiedzenie, że niepełnosprawni trzeba rewalidować, ale resztę społeczeństwa należy resocjalizować.

— Czy sądzi Pan, iż wyższe wykształcenie, zdobyte przez niepełnosprawnych na WSRP, ułatwi im podjęcie aktywnej pracy zawodowej?

— Inwestycja w człowieka zawsze się opłaca. W przypadku inwalidów ukończenie studiów niejednokrotnie oznacza przejście z kategorii recipientów pomocy społecznej do aktywnego uczestnictwa na rynku pracy. W związku z tym zamiast kosztować państwo zarabiają oni na siebie oraz płacą podatki. Fakty są najlepszym argumentem. Jak wynika z danych statystycznych, osoby z wyższym wykształceniem mają 80-krotnie większe szanse uzyskania zatrudnienia.

— Wspominał Pan o przełamaniu barier architektonicznych, ale przecież nie wszystko. Dodatkowo winda można podjechać np. do biblioteki, jak jednak osoba niewidoma ma czytać chociażby podstawowe podręczniki?

— Nie widzę tu większej trudności. W WSRP zorganizowaliśmy specjalne studio wyposażone w



Prof. dr hab. Lesław Włodzimierz Szczerba urodził się w 1938 r. we Lwowie. Studia odbył w Uniwersytecie Warszawskim i Stanford University oraz California University of Berkeley. Opublikował ponad 80 prac naukowych, głównie z podstaw matematyki, a także dydaktyki specjalnej. Od 1993 r. pełni funkcję rektora Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach.

zwykłe komputery. Gdy jednak podłączymy do nich generator głosu, potrafią korzystać z udogodnień techniki. Są jeszcze inne rozwiązania.

— Czy na zakończenie mogłyby Magnificencja przedstawić uczelnię w statystyce?

— Nasza uczelnia powstała w 1969 roku. Od tego czasu mury jej opuściło ponad 10 tysięcy absolwentów. Aktualnie mamy 8 tysięcy studentów, kształcących się na 9 kierunkach magisterskich w 14 specjalnościach i jednym kierunku licencjackim w systemie dziennym, zaocznym i wieczorowym. Mamy też kilkuset słuchaczy studiów podyplomowych. WSRP posiada prawa doktorowania w 4 dyscyplinach i prawa habilitowania w jednej dziedzinie. Wśród liczącej 516 osób kadry nauczycieli akademickich jest 121 profesorów i 164 doktorów. Ogólna powierzchnia budynków dydaktycznych wynosi około 40 tys. m². Mamy też, oczywiście, dostęp do sieci NASK i Internet.

— Dziękuję za rozmowę.

Nowości muzyczne Otwórzmy swe serca

Tak się nazywa pierwsza polska płyta kompaktowa, nagrana i wydana na Litwie. Płyta powstała dzięki współpracy kompozytora Grzegorza Jurgielewicza, autora wielu piosenek o Wilnie, kierownika grupy „Wilniuki” oraz Polskiego Studia Estradowego z polskimi poetami Wilna.

Na płycie CD znalazło się 11 utworów, większość do wierszy: Leokadii Komaiska, Henryka Mażula, Romualda Mieczkowskiego i Alicji Rybałko. Muzykę skomponował (za wyjątkiem jednego utworu) Grzegorz Jurgielewicz. Tytuł pochodzi od jego kompozycji, która otwiera płytę, te słowa dedykowane są wszystkim ludziom, którzy w roku 1997 w Polsce ucierpieli od powodzi, tym, którzy nie zostali obojętni na los powodzi.

T.B.

Ze wspomnień Franciszka Charwata

Dzieje Kłajpedy były właściwie w ostatnich kilku latach trzecią i wykładnikiem stosunków Litwy z Niemcami. Okoliczności, w jakich nastąpiło oddanie Kłajpedy, mają swoją wymowę dla nowego etapu niemiecko-litewskich stosunków, jaki się przed miesiącem rozpoczął.

Przed wszystkim trzeba stwierdzić, że utrata Kłajpedy nie wywołała bardzo głębokiego wstrząsu w społeczeństwie litewskim. Ogólnoeuropejskie zafascynowanie siłą i brutalnością Niemiec, długi okres niepewności i napięcia przed ostateczną decyzją, w którym Niemcy trzymały Litwę dla psychicznego skruszenia jej siły moralnej, odniosły pełny sukces. Litwa w pierwszej chwili odetchnęła z ulgą, kiedy się dowiedziała, że Niemcy chcą od niej tylko Kłajpedy. Uczuciowe związanie z Kłajpedą było słabe, poczucie prestiżu narodowego zbyt małe, a ekonomiczne skutki ciosu na razie jeszcze do szerokiego ogółu nie doszły. W rezultacie cios nie napotkał ani na żywiołową reakcję, ani nie wywołał uczuć nienawiści do zaborcy. Nie ma w ogóle żadnego porównania pomiędzy nastawieniem psychicznym każdego Litwina do kwestii utraty Kłajpedy, a nastawieniem do kwestii wyrzeczenia się Wilna. Z odpadnięciem Kłajpedy Litwini pogodzą się równie bez reszty, jak z utratą Prus Wschodnich.

Inna rzecz, jak się ułoży stosunek Litwy do Niemiec. Z naporu germanizmu zdają sobie Litwini sprawę i z niebezpieczeństwa, jakie leży dla nich w coraz silniej akcentowanych tendencjach zdobycia *Lebensraum* na wschodzie. Na razie nutą dominującą w ich odczuciach jest strach i niepewność. Sfery inteligentne, a głównie wojsko, silnie i zdecydowanie stoją na stanowisku obrony swej niepodległości i zdecydowanego oporu przeciwko dalszej ekspansji niemieckiej. Jeżeli jednak chodzi o lud, to wola utrzymania niepodległości jest słaba. Przez 20 lat w chłopie litewskiego wpałano dwa ideały: odzyskanie Wilna i dobrobyt materialny. Utrzymanie niepodległości przede wszystkim za każdą cenę nie było wypisane na sztandarze żadnego ugrupowania — o tym się w ogóle mało myślało i mówiło. W ostatnich latach organizacja przysposobienia wojskowego "Szaulisi" wysunęła wprawdzie to hasło, w praktyce jednak kładła nacisk na agitację antypolską, niż krzewienie ducha zdrowego patriotyzmu. W rezultacie chłop litewski, orientując się w dzisiejszych nastrojach ogólnoeuropejskich, nie bardzo wierzy w możliwość ostania się samodzielnego małych państw i swej ojczyzny między nimi. Będąc zaś realistą i materialistą, nie okazuje entuzjazmu do stawiania wszystkiego na sprawę, w której zwycięstwo nie ufa. Z drugiej strony, trzeba jednak podkreślić szczerze nastawienie rządu i sfer kierowniczych do problemu utrzymania niepodległości, bez względu na to, z której strony niebezpieczeństwo by zagrażało. Postawa wojska jest dobra. Wysiłki rządu celem opanowania sytuacji, skonsolidowania społeczeństwa, podniesienia du-

cha oporu i wiary w siebie są duże. Moim zdaniem, Litwa mimo wspomnianego braku entuzjazmu i wiary w szerokie masach, będzie w razie agresji broniła swej niepodległości odrębnie.

Jeszcze jedno. Chcę zwrócić uwagę na zupełną fałszywość tak często u nas napotykanego przekonania, że odwracanie Kłajpedy i zagrożenie falą germanizmu rzuca Litwę automatycznie w nasze objęcia i każe jej zapomnieć o wszystkich dawnych urazach dla obrony przed wspólnym wrogiem. Nie ulega wątpliwości, że problemat niemiecki odegrał i odgrywa rolę w kwestii odprężenia stosunków między nami a Litwą. Jest dużo ludzi, zwłaszcza w sferach inteligencji, rządu i wojska, którzy zaczynają dziś widzieć to, co Litwa powinna była ujrzeć 20 czy 15 lat temu prostą prawdę, że Litwa dla tych, u których szukała opieki, tzn.

litewskiej — w danej chwili jest zupełnie na uboczu.

Ustosunkowanie się Litwy współczesnej do Sowietów było zawsze jakby rikuszetowym odbiciem stosunków, czy braku stosunków z Polską. Podstawą przyjaznego ułożenia się stosunków między tymi państwami był traktat pokojowy, zawarty w lipcu 1920 r., w którym Sowiety uznały roszczenia Litwy do całej Wileńszczyzny, za wyjątkiem 2 powiatów, które Rosja sowiecka zatrzymała sobie. Wprawdzie bardzo wnet potem, bo już w październiku tegoż roku, Sowiety przekreśliły to przyznanie, podpisując w Rydze traktat pokojowy z Polską, który niweczył wspólną granicę Sowietów z Litwą i zawierał klauzulę, głoszącą, że ustalenie przynależności terytoriów na zachód od nowej granicy, do państw toczących o nie spór, tzn. Polski i Litwy, należy wyłącznie do

Sowietami przyczynił się zresztą i fakt zawarcia paktu o nieagresji pomiędzy Niemcami i Polską, obalili on bowiem jeden z podstawowych filarów litewskich tez politycznych: rachubę na zatarg pomiędzy Polską a Niemcami, który by pozwolił Litwie na realizację jej roszczeń terytorialnych. Pozostawała jej teraz już tylko nadzieja na Sowiety. I ta została jednak zniweczona. W r. 1932, z okazji wznowienia traktatu o nieagresji z Polską, rząd sowiecki cofnął swe poparcie, udzielone roszczeniom terytorialnym Litwy wobec Polski, powracając do pierwotnego stanowiska swego *desinteressementu* w tej sprawie. Mimo rozczarowania, nie osłabiło to jednak w Litwie wiary, że Sowiety — od czasu paktu franko-sowieckiego wraz z Francją stanowią co najmniej oparcie jej bezpieczeństwa wobec Niemiec i *status quo* wobec

niami co do pewnej solidarności kontrahentów w sprawach szczególnych, obchodzących tylko jednego z nich, czyli w kwestii litewsko-polskiej. Ostatecznie traktat o trójprzymierzu doszedł do skutku we wrześniu 1934 r. przy zgodzie Litwy na klauzulę, w myśl której zobowiązanie do wzajemnej pomocy i porozumienia się dyplomatycznego w sprawach polityki zagranicznej nie stosuje się do zagadnień specyficznych Litwy. Jest to pierwszy wypadek, kiedy Litwa wzmocnieniu swego bezpieczeństwa ogólnego, podporządkowała zagadnienie swego stosunku do Polski.

Ententa Bałtycka obserwowana od swego frontu litewskiego, nie przedstawia się bardziej solidnie, niż od pozostałych dwóch frontów — raczej na odwrót. Z punktu widzenia naszej polityki bałtyckiej jest to bezsprzeczny fakt pożałowania godny, że państwa bałtyckie nie mogą się zdobyć na jednolitość i pełne zaufanie wzajemne bodaj w najważniejszych kwestiach swej wspólnej racji stanu i swego bezpieczeństwa. Faktem jest jednak, że wszyscy trzej partnerzy nawzajem się raczej nienawidzą, czują dla siebie jakąś pogardę, a przede wszystkim nie ufają sobie. Jakolwiek by się oficjalna polityka nie starała wygładzać różnice, podkreślać ciężar gatunkowy trójprzymierza, stwarzać pozory wspólnego frontu — w gruncie rzeczy jest to budowa słaba, nie oparta na mocnych fundamentach zrozumienia, poszanowania i woli służenia wspólnym celom w szerokich masach społeczeństw trzech partnerów. I na tym odcinku polityka polska musi — na wypadek konfliktu — obserwować trzeźwo fakty i śledzić próby robienia wyłomów w tym niezbyt twardym murze, a strzec się patrzeć na rzeczywistość przez okulary swego *poum desiderium*.

W rezultacie sytuacja międzynarodowa Litwy na początku 1938 doszła była do pewnego martwego punktu. Podstawa jej bezpieczeństwa spoczywała na filarach, które się stopniowo kruszyły: Liga Narodów coraz bardziej usuwająca się w cień i coraz bardziej bezsilna. Niemcy, z którymi w danej chwili znajdowała się w ostrzejszym stadium konfliktu o Kłajpedę, Sowiety coraz wyraźniej odgradzające się murem od Europy, Francja, tym stanowiskiem Sowietów zmuszona również do dezinteresowania się terenami ewentualnej z nią współpracy — i Polska, z którą nie miała żadnych stosunków. Ale przysłowiowy upór litewski sytuacji tej widzieć nie chciał. Dopiero ultimatum rządu polskiego z dnia 19 marca było tą błyskawicą, która oświeciła brutalnie rzeczywistość. W momencie decydującym — wszystkie poparcia, na które Litwa tak liczyła — zawiody. Litwa skapitulowała z buntem i goryczą w sercu.

Rozpoczął się nowy okres jej polityki. Rozpoczęła się dla nas praca w myśl wyższych założeń i wskazań wielkiego Marszałka — starania się o to, by uśmierzyć bunt ten i złączyć gorycz.

Franciszek Charwat, z wykształcenia prawnik, zawodowy dyplomata, po uzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. pracował jako konsul we Wrocławiu, Berlinie, Hamburgu, Charkowie, Rydze, Helsinkach. Jego ostatnią placówką konsularną było Poselstwo Polski w ówczesnej stolicy Litwy — Kownie. Kierował ją od 1938 r. do 14 października 1939 r. Zmarł w Brazylii w 1943 r.

Niżej zamieszczamy wspomnienia F. Charwata o Litwie przedwojennej, zawierające interesujące spostrzeżenia polskiego dyplomaty również na stosunki polsko-litewskie tamtego okresu.

dla Niemiec czy Sowietów, jest tylko terenem, tylko obiektem ich szerszych planów politycznych, w których kwestia jej niepodległości jest kwestią podrzędną. Ze jedynej Polska jest istotnie zainteresowana w jej bycie, w jej niepodległości, w jej sile. W tym przeświadczeniu ludzie ci czerpią siłę do odłożenia na bok swego urazu wileńskiego i do szczerzego szukania współpracy z nami. Ale od tego nastawienia do zniknięcia urazu, do zaufania i miłości — jeszcze droga daleka! Poza tym — droga razem z Polską przeciwko Niemcom nie wydaje się wszystkim Litwinom jedyną drogą z punktu widzenia interesów Litwy. Są i tacy, którzy nie są głębsi na podszepty niemieckiej propagandy, stawiającej przed oczyma miraż "Giedyminowego imperium", miraż odbudowy wielkiego państwa federalnego litewsko-łotewsko-białorusko-ukraińskiego pod skrzydłem opiekuńczym Rzeszy — takie według nich byłoby z punktu widzenia i Niemiec i Rosji, najlepsze rozwiązanie przestrzeni między rdzennie niemieckimi i rdzennie rosyjskimi ziemiami — a że do tej kombinacji Litwa, oczywiście, weszłaby powiększona o wszystkie ziemie, które dziś stanowią przedmiot jej fantastycznych aspiracji — sugestia ta znajduje zwłaszcza wśród zaciętych nacjonalistów chętnych słuchaczy. I tych nastawień — choć dziś jeszcze nie groźnych — polityka polska w chwili konfliktów zwłaszcza — nie będzie mogła spuszczać z oczu.

O ile stosunek do Niemiec z biegiem czasu nabierał na znaczeniu dla Litwy i dziś w samym centrum jej zainteresowań politycznych, o tyle stosunek do Sowietów — dziesięć lat temu oś całej polityki

tych państw. Pomimo tego, *desinteressement* w kwestii tak namiętnie obchodzącej Litwę, nadzieje jej na uzyskanie pomocy Sowietów w tej sprawie nie osłabły. Zostały one też ostatecznie uwiecznione sukcesem, platonicznym wprawdzie. W traktacie o nieagresji, zawartym w r. 1926 pomiędzy Litwą a Sowietami, pomimo uroczystego stwierdzenia, zawartego w traktacie z Polską, Sowiety uznały ponownie "suwerenność terytorialną Litwy w granicach ustalonych traktatem z lipca 1920 roku".

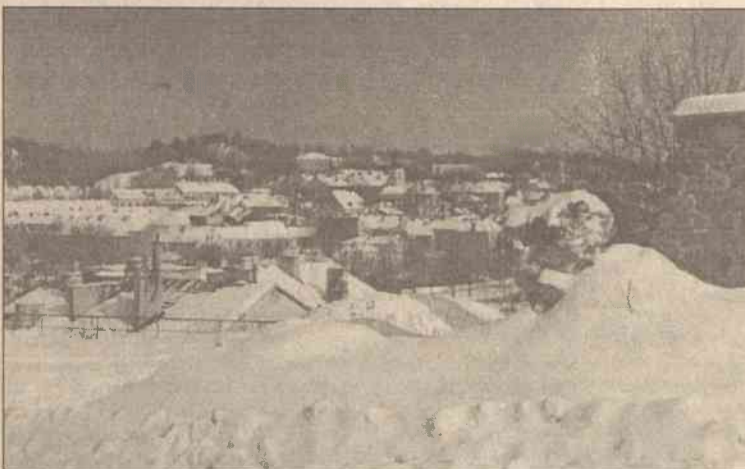
Przez prawie sześć lat Litwa cieszyła się tym teoretycznym przyznaniem jej praw do Ziemi Wileńskiej. Stosunki jej z Sowietami, zwłaszcza po dojściu do władzy narodowego socjalizmu w Niemczech i wybuchu wojny celnej z Niemcami, zacieśniły się tak bardzo, że Litwa stała się prawie klientem Sowietów. Ówczesny poseł sowiecki w Kownie, Karski, odgrywał rolę nie tylko najzaufanego doradcy, ale prawie że kierownika całej polityki — zwłaszcza zagranicznej Litwy. Stosunki wewnętrzne kraju pozwalały rządowi na możliwie najszerze wykorzystywanie Sowietów na terenie polityki zagranicznej, bowiem niebezpieczeństwo zbytniego wpływu Kominternu na własne społeczeństwo nie było nigdy groźne. Trzeźwy i trudno zapalający się Litwin nie jest podatnym materiałem dla komunizmu — proletariatu fabrycznego brak — pozostawali właściwie Żydzi jako jedyne możliwe "ogniska zarazy". Trzeba jednak przyznać, że przy całej przyjaźni, okazywanej Sowietom i powolności służenia im za narzędzie polityczne, Litwa zawsze czujnie stała na straży swego zdrowia społecznego i propagandę komunistyczną stanowczo zwalczała.

Do zacieśnienia stosunków z

Polski. Powolne wycofywanie się Sowietów z zainteresowania się Europą wschodnią, nie otworzyło Litwie oczy — dopiero moment odmowy poparcia w chwili ultimatum Polski przekonał ją, że — na razie przynajmniej — musi wykreślić Sowiety ze swych rachub politycznych.

Tym sposobem Litwa znalazła się w zupełnej izolacji. Zasadnicze jej nastawienie szukania oparcia tam, gdzie mogą być jakieś widoki na rozgrywkę, najsilniej ją interesującej sprawę — wileńskiej — zawisło chwilowo w próżni. Był to moment narodzin Ententy Bałtyckiej, trzeciego zasadniczego kompleksu w dziedzinie stosunków Litwy z zagranicą.

Sprawa związania się małych państw, powstałych nad Bałtykiem po wojnie w jakąś wspólnotę interesów — na pierwszy rzut oka tak prosta i tak logiczna — do roku 1934 rozbiła się o stanowisko Litwy. Litwa żyła w przekonaniu o swoim "trójkącie bezpieczeństwa". We wspomnianym wyżej krzyżowaniu się interesów niemiecko-polsko-sowieckich czuła się nie tylko bezpieczną i potrzebną wszystkim tym trzem sąsiadom — czuła, że może na tym stanie rzeczy tak czy inaczej coś zarobić. Nie kwapiła się do wiązania się w czysto defensywny i neutralny blok z państwami, które z jej roszczeniami terytorialnymi nie chciały mieć nic wspólnego i które jej raczej przeszkadzały w odpowiednim momencie. Dopiero izolacja polityczna i rozbicie nadziei na realizację swych żądań zasadniczych skłoniło Litwę do wystąpienia z inicjatywą bliższej współpracy z państwami bałtyckimi. Nadanie tej inicjatywie formy traktatu miało przed sobą jeszcze długą i trudną drogę rokowań, spowodowanych wysuwaniem przez Litwę zastrzeżeń



Tak jeszcze niedawno wyglądał wileński pejzaż ze śniegiem. Było białe i ładnie. Mijamy nadzieję, że zima do nas jeszcze powróci.

Fot. Bronisława Kondratowicz

Cennik ogłoszeń

1 cm kw. — 2 Lt (1,90 zł).

Ceny ogłoszeń na pierwszej i ostatniej stronie dwutygodnika "Znad Wili" są wyższe o 100%. Cena ogłoszeń obok tytułu — umowna. Przy dostarczeniu ogłoszenia gotowego do druku stosujemy zniżkę wysokości 5%. Taką samą zniżkę stosujemy przy drukowaniu ogłoszeń o wymiarach powyżej 400 cm kw. (pół strony gazetowej). Przy powtórzeniu stosowany jest rabat wysokości 5%. Do tego należy dodać 18% podatku PVM (VAT).

Redakcja udziela prowizji za dostarczenie ogłoszeń.

Įšganytoja 2/4, 2001 Vilnius
tel. 22 42 45, tel./fax 22 34 55

PRENUMERATA

Cena na jeden miesiąc dla Czytelników na Litwie na przyszły rok wynosi 3,30 Lt z dostarczeniem. Zaabonować pismo można w urzędach pocztowych lub w galerii polskiej do 10 każdego miesiąca.

Nasz indeks: 0137

Informacji można zasięgnąć telefonicznie:
223020, 224245

Prenumerata roczna w Polsce wynosi 120 zł, półroczna — 60 zł, kwartalna — 30 zł. Wpłaty należy dokonywać na konto Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: Bank PKO BP, oddział II Warszawa, nr 10201026-159317-270-1/1, "Znad Wili", z poinformowaniem o tym redakcji.

Wysokość prenumeraty w krajach Europy Zachodniej, Ameryki i Australii — 88 USD, 56 £ lub 135 DM. Zaabonować pismo można na dowolny okres, przysyłając czek na nazwiska wydawców i adres redakcji.

Prenumerata w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej — 30 USD rocznie.

Drodzy Państwo, prosimy pamiętać, że prenumerując "Znad Wili", wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie i udostępnianie ją Czytelnikom na Wschodzie!

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

ZNAD WILII
1999.01.1-15

7

DWUTYGODNIK

LITWO, OJCZYZNO MOJA

Niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny * Adres redakcji i galerii: 2001 Wilno, ul. Įšganytoja 2/4, tel.: 224245, fax 223455;

E-mail: galeria_znad_wilii@tdd.lt Galeria: tel. 223020 * Romuald Mieczkowski (red. naczelny), Józef Szostakowski,

* Współpraca: Andrzej Pukasz, Teresa Dalecka, * Wydawca: VanRoma S.A. — prezes Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska *

Konto: 400467987 Komercinis bankas "Vilniaus bankas", kod 260101777 * Skład komputerowy. Druk offsetowy.

* Drukarnia S.A. "Spauda" * SL160 * Indeks 0137 * Podpisano do druku 31 grudnia 1998 r.



Biblioteka Polska w Paryżu i jej dyrektor Leszek Talko



Fot. Autor

Biblioteka Polska znajduje się w samym sercu Paryża — w XVII-wiecznym gmachu nad Sekwaną, położonym na wyspie św. Ludwika. Budynek został zakupiony w 1835 roku dla przechowywania zbiorów czterech organizacji: Towarzystwa Literackiego, Wydziału Historycznego, Wydziału Statystycznego oraz Towarzystwa Naukowej Pomocy, z których to po roku powstało Towarzystwo Historyczno-Literackie, sprawujące opiekę nad placówką do dziś.

Gmach został zakupiony ze składek ludzi zamożnych oraz biednych żołnierzy, w zbieraniu środków uczestniczyli Adam Mickiewicz, Zygmunt Krasiński. Biblioteka powstawała dzięki zaangażowaniu wielu wybitnych przedstawicieli Emigracji Listopadowej. Pierwszym prezesem Towarzystwa był książę Adam Czartoryski. Wokół jednoczyli się najwybitniejsi Polacy, prócz wspomnianych wieszczą — Cyprian Norwid, Juliusz Słowacki, Ksawery Gósczyński, Maurycy Mochnacki, Julian Klaczko, Joachim Lelewel, Fryderyk Chopin, Bohdan Zaleski, ponadto wysocy rangą wojskowi, świetni malarze.

Pod koniec XIX wieku dyrektorem Biblioteki Polskiej został najstarszy syn Mickiewicza — Władysław. Książki, rękopisy, obrazy, związane z osobą poety, które biblioteka mu zawdzięcza, stały się podstawą otwartego w 1903 roku Muzeum Adama Mickiewicza. Katalog zawiera ponad 1000 pozycji z rękopisami po poecie, w tym rękopis „Pana Tadeusza”.

W czasie drugiej wojny światowej część bezcennych pamiątek ukryto na południu Francji. Po wkroczeniu Niemców do Paryża, w czerwcu 1940 r., bibliotekę zamknięto, a zbiory wywieziono. Na skutek usilnych starań, w 1947 roku część zbiorów powróciła, wiele zaginęło, niektóre trafiły do Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie.

Dziś Biblioteka Polska w Paryżu posiada około 200 tysięcy druków, około 2 600 rękopisów, około 25 tys. rysunków i

rycin, około 8 tys. map, atlasów, obrazów i rzeźb, ponadto tysiące fotografii i innych dokumentów.

Biblioteka Polska udostępniona jest zwiedzającym. Czynna jest czytelnia, tu odbywają się różne spotkania. Dyrektorem Biblioteki Polskiej jest red. Leszek Talko, przed laty kierownik polskiej sekcji Radia France Internationale.

— Jesteśmy z krwi i kości polską instytucją, wbudowaną w ustawodawstwo francuskie — opowiada dyrektor. — Od 1866 roku istniejemy jako instytucja użyteczności publicznej. Zawsze pragnęliśmy zachować swą niezależność, dlatego w ciągu okresu komunistycznego nie mieliśmy żadnych stosunków z ówczesną Polską oficjalną. Dopiero po 1989 roku nawiązaliśmy stosunki oficjalne, w pierwszym rządzie z Instytutem Kultury i Sztuki, Biblioteką Narodową w Polsce. Obecnie przyjeżdżają stąd specjaliści, którzy nam pomagają w opracowywaniu działu archiwalnego. Mamy bezcenny skarb — mickiewiczianę, mamy autografy królewskie, wszystkie dokumenty, dotyczące powstań narodowych i innych ważnych wydarzeń. Są to bezcenne skarby przeszłości. Nie mając możliwości finansowych, nie mając odpowiednich specjalistów, nie mogliśmy dotychczas tego robić. Teraz z Polski przyjeżdżają specjaliści, którzy pracują nad poszczególnymi działami archiwalnymi. Naszym wielkim bogactwem są również starodruki, począwszy od końca XV wieku, następnie mamy prawdziwe białe kruki, jak np. pierwszy egzemplarz „De revolutionibus orbium coelestium” („O obrotach ciał niebieskich”) Kopernika, wydane w Norymberdze w 1543 roku, inne ważne dzieła, łącznie z bezcennymi pamiątkami po Mickiewiczu.

Jego sytuacja w Paryżu była niezwykle trudna, żona chorowała, trzeba było utrzymać pięcioro dzieci (szóste zmarło). Zwykle niewiele się o tym mówi, zaznacza dyrektor Talko, w tym miejscu możemy bliżej poznać poetę jako człowieka. W Roku Mickiewiczowskim odbyło się tu kolokwium międzynarodowe, miała miejsce specjalna wystawa, wydano specjalny numer

biuletynu biblioteki po francusku z okazji jubileuszu. Biblioteka Polska otrzymuje wiele listów, czasem z bardzo małych miejscowości, z prośbą o wysłanie fotokopii — i to cieszy, że Mickiewicz jest tak powszechnie czczony.

Jeśli jest jakaś „okrągła” rocznica np. Byrona czy Hugo, tak wielkiego rozmachu dziś nie ma. Mickiewiczowskie obchody wykroczyły daleko poza granice Polski, są również na drugiej półkuli. I to jest zjawisko zupełnie wyjątkowe: Adam Mickiewicz poruszył świadomość narodową, będąc na wszystkich skrzyżowaniach naszej historii, a z drugiej strony — wrósł w świadomość milionów ludzi poza granicami Polski — zaznacza w czasie wprowadzania do Biblioteki Polskiej dyrektor Talko.

— Z Litwą mamy bardzo dobre stosunki — mówi. — Niedawno odwiedziła nas wasza pani ambasador. Był przed laty litewski minister kultury, który zostawił nam tłumaczenie na litewski „Pana Tadeusza”. Odwiedzają nas często historycy, naukowcy litewscy. Ponadto przedstawiciele oficjalnych władz litewskich. Dobre kontakty mieliśmy z poprzednim ambasadorem Litwy, którego określałam jako przyjaciela Polski — Osvaldasem Balakauskasem. Sympatycznie zapowiada się współpraca z nową ambasadorką, która była obecna na uroczystościach obchodów mickiewiczowskich. Litwini wiedzą, że u nas zawsze będą serdecznie przyjęci i że mogą korzystać z naszych zbiorów — i podobnie jak w XIX wieku organizować np. zebrań. W Paryżu istnieje Towarzystwo Przyjaciółki Polsko-Litewskiej, właśnie z siedzibą w tym budynku. W naszym rozumieniu te stosunki ogólne musiałyby się układać jak najlepiej. Mickiewicz może nas jeszcze bardziej przybliżyć.

W tym miejscu można spędzić wiele czasu. Jest to prawdziwa „kopalnia” do opracowań. „Żelazna kurtyna” sprawiała przed laty, iż prawie nie docierali tu ludzie z Litwy. Dziś taka możliwość istnieje, jest więc nadzieja, że wiele kart litewskich pozyska swą nową, a może i nieznaną jeszcze interpretację.

Romuald Mieczkowski

Witaj, Gazeto Wu!

Oto, i doczekawszy się, jak by powiedział nasz ukochany Wincuczek. Przede wszystkim Nowego Roku, za co Panu Bogu dziękować. I nowej polskiej gazety na Litwie, za którą dziękować najprawdopodobniej Rzeczypospolitej Polskiej. No, bo przecież inaczej nic by tu nie urosło na tej chudej podwileńskiej glebie. To Ona, hojna Macierz, sięgnęła do kiesy i sypnęła obficie grosiem. I spadło grosiwo za miedzę, i jęło na wypródki kielkować. Dziw nad dziwy! Wykiełkowały najróżniejsze rzeczy: nowitki spod igły komputery, redaktorzy prawie wcale nieużywni, pomysły godne najwyższego podziwu. Tuż przed Bożym Narodzeniem wykiełkował cały piękny, 16-stronicowy, numer zero. Kropką w kropkę przypominał świętej pamięci „Słowo Wileńskie”, które zeszło z tego świata pod koniec maja Roku Pańskiego 1996. Numer był gratisowy, to i czytelnicy kielkowali aż trzeszczało.

A zatem przystroić się „Gazeta Wileńska” w swe pomysły, jak choinka na Wigilię, w bombki i świeczki, rozbłysła, jak gwiazda bełżejska nad tym smętnym polskim, zlitwinionym i zruszczonym pejzażem. Ach, nareszcie coś własnego, wdychali czytelnicy. Bo dotąd żadnej gazety codziennej tu nie było, po prostu głusza i dzicz. Dlatego biedne ludziska albo się męczyli w całkowitej nieświadomości, albo - co gorsza - sięgali po jakieś obcojęzyczne piśmiadła. Teraz będzie z tym nareszcie koniec. Oto, proszę bardzo, wiadomość z pierwszej strony: topmodelka powróciła prosto z Paryża na Święta do rodzinnych Solecznik. Toteż zaraz na wstępie czytelnik czuje się mocno poddźwignięty w swej dumie narodowej: górą nasi! A jak druga połówka drogocennej klamry spina „Gazetę”, informacja ze strony ostatniej o tym, że na Litwie przebywał przyjacielką wizytą młody polski przedsiębiorca z Krakowa. W zachwyty wprawiają skrupulatnie wyliczone jego udane przedsięwzięcia, tudzież cały ruchomy i nieruchomy dobytek. Rodakom aż serce rośnie: „Polak potrafi!”

Ku pokrzepieniu wileńskich serc znajdziemy w „Gazecie” sporo miłych oku szczegółów. Jednak współczesny język wileński nie jest

aż tak niegramatyczny i niepoprawny, jak się językoznawcom wydaje. Jeżeli 90% populacji mówi „serial”, „skandal” i „telełoto”, koniecznie z akcentem na ostatniej sylabie, to widać macierzę. Tę rację przyznaje również „Gazeta Wileńska” w programie telewizyjnym na cały świąteczny tydzień. Toż to po prostu „Uczta uszom” (27 grudnia). Co prawda, na 31 grudnia podana jest też druga wersja: „Uczta dla usz”. Słowem, „Cyrk Chinów” (27 grudnia). Szanowny widocznik znajdzie tu wszystko, czego dusza zapagnie, a nawet nieco więcej. Miłośnicy motoryzacji obejrzą programy: „Cztery koły” (26 grudnia) oraz „Patrol drogowy” (28 grudnia), w międzyczasie zaspokoją swe zdrowe męskie instynkty, oglądając „dram” kryminalny „W imię sprawiedliwości” USA, który zostanie nakręcony dopiero w 19994 roku (29 grudnia) oraz film fabularny „Raz przewinić się ustawu” (30 grudnia). Zwolennicy dobrej komedii znajdą się w rozterce, co jest lepsze: „Grace w ogniu” (24 grudnia), „Grace w opalach” (28 grudnia) czy „Grace w opalu” (29 grudnia), natomiast nasze uroczęce panie będą miały do wyboru: „Uroczy dzielnik” czy też „Czarujący i śmiały”, co która woli. Melomani zapoznają się z nieznanym dotąd skrzykiem o intrygującym imieniu RaiTransmisjamonasem Katililem (24 grudnia). Nawet dzieci nie zostaną pominięte, bo czekają na nie przepiękne „Historie mórz południowych” (28 grudnia). Nie wiadomo dokładnie, do kogo jest skierowany program pt. „Nasze zwierz” (28 grudnia), ale na pewno wszyscy z przyjemnością obejrzą „Dziękuję za pokupkę” (dość często w tym tygodniu) oraz „Nowy Rok - będzie lepiej niż było!” (31 grudnia).

I wtedy wszyscy się przekonają, że „Gazeta Wileńska” jest naprawdę cool. Jak kto nie wie, co to znaczy, niech napisze do Zyggy ze strony 14. I niech koniecznie zaprenumeruje gazetę, „jakiej na tym rynku jeszcze nie było” (A.Radzenko, str. 1).

Dziękuję za pokupkę!
(Dokończenie nastąpi.)
Aluzja Zuwielőwna

Samo życie

Inteligentni... inaczej

Parę lat temu w Kownie aresztowano młodego człowieka, podejrzanego o zabicie dziewczynki. Mordu dokonano ze szczególnym okrucieństwem, a organa ścigania niejedną noc musiały się głowić, zanim wytopiły i ujęły przestępcę.

Gdy wreszcie podejrzanego postawiono przed obliczem prokuratora, nawet doświadczeni stróżowie porządku dziwili się przebiegłości bandyty i z tego, jak gmatwał sprawę, kluczył, zmieniał zeznania. Ponieważ zbrodnia została dokonana ze szczególnym bestialstwem, postanowiono sprawdzić psychikę aresztanta. Ale biegli orzekli, iż podejrzanym jest poczytalny, może odpowiadać za swoje uczynki, nawet wyróżnia się dość wysoką inteligencją, natomiast prawie całkowicie jest pozbawiony wrażliwości.

I tutaj specjaliści rozłożyli ręce. Spotkali się bowiem z wypadkiem, gdy sama inteligencja pod nieobecność wrażliwości nie przeszkodziła facetowi zgładzić dziewczynkę, a w dodatku pomagała mu kluczyć, zacierać ślady, mylić policję.

Idealnym bodajże terenem do obserwacji zachowań i postaw ludzkich jest służba w wojsku. Tu każdy człowiek jak na dłoni, sąd o nim nie według tego co mówi, ale jak postępuje. Pamiętam swoją służbę w woju kilkanaście lat temu, a papierkiem lakmusowym zachowań ludzkich było... jadło. Otóż i tam sformowała się kasta „inteligentnych”, dobrowolnych pomocników nakrywania do stołu, podczas którego tacy osobnicy niepostrzeżenie kradli masło i kostki cukru. Gdy przyprawieni na śniadanie młodzi żołnierze na wypródki sięgali

po cukier, z reguły ostatni zostawał z niczym, bo jego kostka już wcześniej została poiknięta przez chytrego starszego koleśka.

Nie wiem, jakim ilorazem „inteligencji” legitymizowali się owi żarłocy, wiem natomiast, że byli całkowicie nieważliwi na cudzą krzywdę, głód, wreszcie na to, że zjedli porcję przeznaczoną dla innego człowieka. Co interesujące — na drugim biegunie zachowań było kilku żołnierzy, którzy pokrzywdzonym (a byli nimi przeważnie nowicjusze) oddawali swój cukier, swoją kostkę masła, swoją kromkę chleba. Dziś, z perspektywy lat stwierdzam, że nie zapamiętałem imion krzywdzicieli, natomiast wyraźnie pamiętam was — Sieriożka, Mansur i Wasia, którzy i ze mną, gdy zostałem okradziony, dzieliliście się małym kawałkiem chleba. I choć minęło już wiele lat i wiele wody upłynęło, dziś również „nie pamiętam” tego faceta, który donosił „naczalstwu” i tak to sobie tłumaczył: „no, bo ja też muszę z czegoś żyć”. Wyraźnie natomiast pamiętam o was, zdolnych, utalentowanych, ale poniżanych: Ani i Staszka, Heniek i Irenka, o was, u których inteligencja współgra z wrażliwością. To nic, że i dziś panoszą się „inteligentni inaczej”. Przecież nawet w Piśmie Świętym zostało powiedziane: „Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unizna, będzie wywyższony”.

I nigdy inaczej, towarzysze i panowie, nigdy inaczej.

Janusz Bielski